Nr. 204. We Lwowie, Czwartek dnia 4. Września 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 60 cent.
Włoch, Turcji i księstw Naddu. Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3 września.

(Zjazd w Aleksandrowie. — Sympatja monarchów a nienawiść ludów. — Wyprawa nowobazarska. — Sprawa austrjacko-serbskiej konwencji kolejowej. — Scysja Austrji z Włochami z powodu „Italicae res“. — Kiedy Rada państwa będzie zwołaną. — Redukcja radców dworu we Wiednin. — Głosy pism z powodu zjazdu linckiego. — Czesi i konserwatyści oburzeni na półurzędowców hr. Taaffego.)

W łeb wzięły wszelkie kombinacje, budowane na tle nieporozumienia, istniejącego między Niemcami a Moskwą. Carowie zjeżdżają się dzisiaj w Aleksandrowie i naturalnie w wzajemnym uścisku zatrą wrażenie walki, jaka się toczyła między prasą moskiewską a niemiecką. Manteuffla misja powiodła się tedy, pomimo że *Nordd. Allg. Ztg.* jeszcze wczoraj twierdziła, iż marszałek niemiecki nie miał żadnej dyplomatycznej misji do spełnienia, i że przed jego wyjazdem do Warszawy nie toczyła się żadna korespondencja między nim a Bismarkiem. Ta sprzeczność między oświadczeniem organu Bismarkowego a faktem zjazdu w Aleksandrowie daje do myślenia, że albo Bismark pragnie pokazać światu, iż nie pochwala wcale tego zjazdu, albo też że w Berlinie do wczoraj rano nie miano wcale nadziei, iż się powiedzie Manteuffłowi udobruchać północnego satrapy. To ostatnie jest może nawet prawdopodobniejsze. Zważmy bowiem tylko, że car przecie już w piątek przybył do Warszawy i od piątku musiał codziennie konferować z Manteuffiem. Było więc dość czasu prasie półurzędowej berlińskiej do odezwania się w sposób sympatyczny o monarsze sąsiedniego mocarstwa. Tymczasem prasa ta milczała jak zaklęta, i w żadnym kierunku, ani przyjaźnym ani też wrogim dla Moskwy, nie opuszczała rezerwy. Tymczasem kursowały najrozmaitsze pogłoski o doniosłości i o znaczeniu politycznej misji Manteuffla. Pisały o tem nietylko dzienniki zagraniczne, ale i niezawisłe berlińskie. Szczególnie zaś *National Ztg.* rozsiewała wieści o posłannictwie Manteuffla. Jednakże i to nie skusiło prasy półurzędowej do opuszczenia rezerwy.

Tak minęło pięć dni. Rokowania warszawskie nie doprowadziły do żadnego rezultatu, a już zbliżała się chwila, w której car miał opuścić Warszawę i udać się na Odessę do Liwadji. Nie było więc już nadziei, aby pomyślnie uwieńczona została misja Manteuffla; dla pokrycia więc doznanego fiaska nie pozostawało Berlinowi nic innego, jak tylko wyprzeć się swych zabiegów, i oświadczyć uroczyście, że Manteuffel żadnej politycznej misji nie miał, a jego podróż była prostym aktem dworskiej grzeczności. Polecono to spełnić organowi Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* W dwadzieścia zaś cztery godzin potem zmieniła się postać rzeczy, car się udobruchał, zjazd nastąpi, a *Nordd. Allg. Ztg.* będzie się teraz siliła nad wytłumaczeniem swoim czytelnikom, że chociaż Manteuffel misji żadnej nie miał, mimo to przecież ważną ona odegrała rolę w wzajemnych politycznych stosunkach Niemiec i Moskwy.

Jednakże nie lekceważąc tego zjazdu Aleksandrowskiego, nie myślimy bynajmniej przeceniać jego doniosłości. Bo jeżeli z jednej strony nie da się zaprzeczyć, że element osobisty w polityce mocarstw odgrywa ważną rolę, to z drugiej znowu logika faktów dziejowych odnosi w końcu nad nim zawsze zwycięztwo. Sympatja wzajemna między cesarzem niemieckim a carem może więc chwilowo, lat parę, a bodaj i więcej, odwlec starcie między Moskwą a Niemcami; nie jest jednak w stanie usunąć motywów, a które do starcia tego logicznie prowadzą. *Times* ma tedy poniekąd rację gdy pisze dzisiaj, że nie wierzy, aby jeszcze za życia sędziwego cesarza Niemiec przyszło do wojny między Germanią a caratem. Jednakże i on przewiduje, że wojna ta pierwej czy później nastąpić musi, bo jak powiada, „tylko na ostrzu miecza dadzą się rozwikłać wszystkie te sporne kwestje, jakie między Niemcami a Moskwą już występują na jaw, a z biegiem czasu jeszcze silniej występować będą“.

Tego samego zdania jest i prasa moskiewska. W dzień ten, w który *Prawitielstwienny Wiestnik* ogłosił ową znaną nam z telegramów naganę roli, zajętej przez prasę moskiewską względem Niemiec, w ten sam dzień *Petersburgskija Wied.* pisały co następnie:

„I cóż właściwie znaczy ta podróż Manteuffla do Warszawy? Prosta grzecznostka dworska i nic więcej. Wprawdzie Manteuffel jest wysoką w Niemczech figurą, ale to pewna, że nie pracuje w tem laboratorjum, w którem Bismark kuje broń na nas. Jego więc podróż na polityczny stosunek naszego gabinetu do berlińskiego wpłynąć wcale nie może. Przecież przed ostatnią wojną sultan wysyłał także swoich najwyższych dygnitarzy do Liwadji dla powitania cara. Do Warszawy może nawet i Austrja poszle którego ze swych urzędników. Ale czyż to wpłynie cokolwiek na sytuację, w jakiej te mocarstwa znajdują się obecnie względem Moskwy? Czyż niemiecki marszałek przywiezie z sobą zapewnienie, że gorączkowe fortyfikowanie granicy Prus zostanie odtąd zaniechane? Że Bismark nie myśli już na przyszłość być panem naszym? Że Austrja zaniecha germanizowania Wschodu? Nie; wobec zaś takich faktów jak zjazd Bismarka z Andrassym, wszelkie podróże Manteufflów są bagatelami, a wszelkie nadzieje na przyjaźń Moskwy i Niemiec naiwną illuzją!...

„To też — pisze znowu na innem miejscu wspomniany moskiewski dziennik — Europa powinna zastanowić się nad sytuacją i jedno z dwojga wybrać: albo okiełznanie polityki prowadzonej przez żelaznego księcia; albo też wojnę, ale to wojnę tak straszną, jakiej jeszcze nie znały dzieje. Zdaniem bowiem wszystkich kompetentnych polityków zbliża się chwila, w której już zgasnąć musi gwiazda Bismarkowska. Rola jego, jako kierownika losów Europy, dobiega do końca: za chwilę ustąpić on musi ze sceny. Na nią zaś wystąpią mocarstwa humanitarne, uorganizowane odpowiednio do potrzeb naszego wieku, zbudowane na fundamentach swobody i postępu, a wsparte na podwalinach dobrobytu i pracy. Kończy się już epoka reakcji i kajdan, sprośnych politycznych namiętności, łupieztwa, zaborów, nieokiełznanej żadną etyką chciwości, słowem wszystkich tych politycznych żywiołów, które stopione w jednym tyglu wydały na świat niemieckiego kanclerza. Z niepłonną więc nadzieją wyczekuje świat tej chwili, kiedy Francja zapozwie do rachunku Niemcy. Moskwa nie popełni już błędu z r. 1870, a wtedy dzieje na jednej karcie pomieszczą Bismarka z bohaterem Sedanu.“

Jak więc widzimy, prasa moskiewska nie na żarty zabiera się do Bismarka, a jeżeli przytem bawi się w frazeologię, to niemniej przecie szczerze Niemców nienawidzi. Owoż nienawiść ta z pewnością jest silniejsza, aniżeli owa sympatja monarchów, która cieszy się dzisiaj chwilowym tryumfem na zjeździe w Aleksandrowie.

Austrjacka komisja wojskowa ma d. 8. b. m. wrócić z oględzin okolic nad Limem, tymczasem skoncentruje się u granicy sandżaku Nowobazarskiego oddział ekspedycyjny pod dowództwem jen. Königa, a na wszelkie wypadki ma i komenderujący ks. Wirtembergski przenieść główną kwaterę swoją na granicę. Wkroczenie ma się odbyć jeszcze z końcem tego tygodnia. Na razie mają wkroczyć pułki piechoty nr. 41. (Kellner) i 76 (Knebel), tudzież bataliony strzelców nr. 25. i 31. Husni basza towarzyszyć ma wyprawie dla uregulowania sprawy zwrotu broni tureckiej. Wiadomość o przygotowaniu ośmiu statków transportowych Lloyda tryesteńskiego dla przewozu wojsk do Kottaru, ma być mylną.

Książę serbski zatwierdził nie już formalną konwencję kolejową z Austrją — jak się dokładnie przekonujemy z dosłownego brzmienia *Polit. Corresp.* — ale tylko podstawy projektu, we Wiedniu umówionego. Austrja ma teraz zaprosić rząd serbski do zamianowania i wysłania delegatów, którzy wespół z przedlitawskimi i węgierskimi finalną konwencję ułożą. Zdaje się, że austrjacka kolej Państwowa ma już zapewnione oddanie budowy nowych kolei serbskich; miał to już przyrzec książę Milan, dotyczący układ jednak musi zawsze pójść jeszcze do skupczyny.

Pojawiły się niesnaski między Austrją a Włochami, z powodu, że pułkownik Haymerle, brat ambasadora austrjackiego na dworze włoskim (obecnie na ministra spraw zagranicznych przeznaczonego) i były attasz wojskowy w Rzymie, odwołany z tej posady ogłosił pod nap. „Italicae res“ (sprawy włoskie) w *Oesterr. milit. Zeitschrift*, półurzędowym organie ministerstwa wojny, obszerny artykuł, zarzucający Włochom tendencje, dla całości państwa Austrjackiego nieprzyjazne. *Pester Lloyd*, moskalofilski *le Nord* i *Nordd. Allg. Ztg.* podniosły tę publikację jako fakt wielce ważny, a włoskie dzienniki słusznie wykazują, że publikacja takiego autora urzędowego, i to w piśmie półurzędowem, musi być uważaną za akt urzędowy, a zatem rząd włoski musi interpelować, a rząd austrjacki musi urzędową dać odpowiedź, czy jest ona wyrazem intencyj rządu austrjackiego. Naturalnie, że posłowie i attaszowie wojskowi przesyłają swemu rządowi sprawozdania z państwa, w którem są akredytowani, ale sprawozdania te, zwłaszcza jeżeli treść ich drażliwa, ogłasza się jedynie wtedy, gdy temu obcemu rządowi wypada dać do zrozumienia, iż się zarzuca przyjaźne z nim stosunki.

„Włochy dążyły do ścisłej, a nie tylko do dobrej komitywy z Austrją; nic też nie czyniły ku zerwaniu tych stosunków, owszem, zapierając się własnych interesów, uchylały głowę przed polityką okkupacyjną na Wschodzie. Zdaje się więc, że Austrji sprzykrzyły się dobre z nami stosunki — a zatem gotujmy się!“ — wołają pisma włoskie. *Stara Presse* stara się wykazać, że półurzędowcy włoscy nie w tym tonie piszą, że owszem wskazują na szkodliwość agitacyj „Italia irredente“, — tymczasem atoli faktem jest, że Cairoli ze wsi pospieszył do króla do Monzy a ztamtąd do Rzymu i przedstawił na radzie ministrów tę sprawę i telegraf nieustannie przesyła korespondencje między Rzymem a ambasadorem włoskim we Wiedniu, jenerałem hr. Robillantem.

W piątek ma się odbyć walna narada czeskich posłów sejmowych i rajchsratowych dla ostatecznego uchwalenia, czy obesłać Radę państwa lub nie. Rada państwa ma według jednych na 22. b.m., a według innych dopiero na koniec bieżącego miesiąca być zwołaną. Za powrotem Tiszy z Ostendy będzie naznaczony termin zwołania delegacyj wspólnych.

Według *Grazer Tagespost* zamyśla rząd przy wszystkich centralnych władzach we Wiedniu liczbę systemizowanych posad radców dworu zmniejszyć o połowę, a agendy ich poruczyć radcom sekcyjnym.

Mieliśmy słuszność, podnosząc, że centraliści obawiają się nie o samąże konstytucję, ale o ustawy wykonawcze, które prostą większością głosów zmienić można, a które właśnie nadawały im hegemonię w Przedlitawii. *Nowa Presse* podnosi jako główną zasługę rezolucji linckiej, że w pierwszym punkcie swoim te ustawy wykonawcze na równi z konstytucją za nietykalne uznała. *Tagblatt* znowu poczyna odwracać się od Taaffego, i jako główną zasługę zjazdu podnosi, że tak mało gadano, że owszem d. 31. zm. zupełnie milczano. „W toku rozpraw — pisze — kule wystrzelone przeciwnik podejmuje, i z nich użytek robi. Milcząca opozycja nie podaje nieprzyjacielowi materjału strzelniczego. Milczeniem w Lincu dowiodło stronnictwo liberalne, iż całą grozę sytuacji pojmuje, i że ma na tyle roztropności i decyzji, aby tak działać, jak sytuacja nakazuje. W Lincu nie gadano, aby uchylić wszelkie rozdwojenie w obozie, aby rezolucja pozostała bez komentarza, którąby ten lub ów poseł przyczepiał. Potrzeba jedności została uznaną, a zatem na wygraną liczyć można.“ W końcu wzywa *Tagblatt* liberałów, aby zadość czynili wymogom ogólnej pomyślności, inaczej liberalizm straci mir. Otóż na tym szkopule niezawodnie rozbije się cała praca centralistów. Rycerze krachu i chabrusu nie są w stanie pracować dla dobra ogółu.

Deutsche Ztg. wywodzi półurzędowcom, że jeśli prawda, co oni piszą, iż program Taaffego w niczem się nie różni od rezolucji linckiej, to pocóż powoływano klerykałów i federalistów (Falkenhayna i Prażaka) do gabinetu? W ogóle wywody półurzędowców okropnie się przysługują Taaffemu.

Politik np. dość lekceważąca zjazd lincki, mocno uderza na artykuł *Montagsrevue*, która gburowato wyraziwszy się o posłach czeskich, dodaje zapewnienie, że od ogłoszenia żądań czeskich do rozbierania ich sporo czasu upłynie, a dalej pisze:

„Jak Prażak z Czechami, Ziemiałkowski z Polakami a Falkenhayn z konserwatystami, tak znowu Stremayr, Horst i Korb mają misję pośredniczyć z centralistami, i dla nich są zastrzeżone próżne jeszcze dotąd teki. Od wyniku tych porozumiewań, które naturalnie najsnadniej będzie kończyć w Izbie posłów, będzie zależało, czy gabinet więcej się zwróci na lewo czy na prawo. Ale to możemy na pewne oświadczyć, że nietylko gadanie o ministrze oświaty Polaku jest sobie tylko gadaniem, ale że nowym ministrem oświaty na każdy sposób Niemiec będzie. Mamy o sobie lepsze wyobrażenie, niż stronnictwo negacji centralistycznej; sądzimy, że dość jest w Austrji Niemców, którzy i dla innych ludów sprawiedliwymi być zdołają; ale oraz jesteśmy dumni na tyle, iż twierdzimy, że austrjackim ministrem oświaty tylko syn niemieckiej kultury być może.“

Politik wykazawszy, że półurzędowcy nadto zapewniają, iż rząd nawet co do wykonywania ustaw gotów prześcignąć Auersperga w duchu niemieckim, powiada, że liberały niemieccy chcą poprostu nadal panować jak dotąd, i im więcej Taaffe ofiarować im będzie, tem więcej żądać będą — i w końcu oświadcza, że „rząd takiem wszelką miarę przechodzącem preferowaniem jednego stronnictwa sprzeniewierzy się swojej roli koalicyjnej, i odstręczy sobie te żywioły, które się z otuchą do niego zwróciły, a z pewnością są przynajmniej tyle ważne, co liberały niemieccy.“

Jeszcze dosadniej woła *Vaterland*: „Jak można krachowcom, chabrusowcom, bankrutowcom powierzać skarb, handel, oświatę i religię państwa! Wszak ani Herbst na to nie liczy, i tylko czyha, aby rząd błędy popełnił, któreby wyzyskać można! Wszak i Herbst tylko do rządów stronnictwa dąży!“

O co centralistom właściwie chodzi?

Hrabia Taaffe albo pomylił się w swych rachubach, iż zdoła do koalicji wciągnąć lewicę bośniacką, albo też uważał za potrzebne wykazać ad oculos, że frakcje centralistyczne, chociażby nawet ministerstwo ich program przyjęło, wystąpią jednak do walki przeciw niemu, gdyby ministerstwo w czemkolwiek chciało naprawić pokrzywdzenia przez dawniejsze rządy centralistyczne narodowości nie-niemieckich.

Jeżeli cały plan swej polityki hr. Taaffe istotnie opierał na koalicji, w którejby lewica bośniacka wzięła udział, to po zjeździe linckim powinienby zdecydować się do ustąpienia i do przedstawienia koronie następcy, któryby na innych podstawach, inną koalicyjną większość był w stanie wytworzyć.

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Historja każdego narodu, jest najlepszym obrazem jego charakteru i dążności; chcąc więc poznać rzeczywiste zamiary Moskwy względem Polski, potrzeba rzucić okiem w przeszłość, przypomnieć postępowanie tego państwa względem innych ludów podbitych i zestawić je porównawczo z polityką zachowywaną względem naszego narodu. Z danych tego rodzaju można wyprowadzić wniosek niewątpliwy, jako oparty na kilkowiekowem doświadczeniu. Otóż przeglądając karty dziejów narodu moskiewskiego dostrzegamy smutną prawdę wypisaną krwawemi zgłoskami, o nieubłaganem wytępianiu odmiennych narodowości i wyznań tak siłą miecza, jako też środkiem równie barbarzyńskim zapożyczonym z czasów starożytnych, rozpraszania podbitej ludności po rozległych stepach państwa moskiewskiego.

Dzieje nieszczęśliwej rzeczypospolitej Nowogrodzkiej i Pskowskiej, których ludność albo wycięto albo przesiedlono gwałtownie, zarysowały jasno politykę Wielkiego księstwa moskiewskiego. Utrzymaną ona była niezmiennie w koleį wieków, ponawiając się w razie potrzeby przy odpowiednich okolicznościach jak tego najlepszym dowodem w wieku 18. przykład Litwy, Siczy Zaporoskiej i Krymu. Z powodu wielkiej rewolucji francuzkiej i późniejszej epopei Napoleońskiej, następuje chwilowa przerwa w dziele wynaradawiania podbitych prowincji polskich. Z obawy wielkiego wojownika Aleksander I., jeden z najzręczniejszych polityków swej epoki, czyni wielkie ustępstwa dla Litwy, oddaje zarząd edukacji w ręce księcia Adama Czartoryjskiego, przywrócenie Polski jest jego niby najgorętszem życzeniem, aby zniweczyć hańbę dziejową popełnionego morderstwa na żyjącym narodzie.

Uczucia te jednak szlachetne ulegają nagłej zmianie, skoro po zwycięztwie Napoleona na zwołanym kongresie wiedeńskim: Austrja, Anglia i Francja dla przyszłego bezpieczeństwa Europy zażądały przywrócenia Polski niepodległej w dawnych granicach. Prusy nawet zgadzały się na oddanie prowincji polskich za odpowiedniem wynagrodzeniem, Moskwa jedna stawiła opór nieprzełamany i wojna uważaną była prawie za nieuniknioną.

Nieszczęśliwe wylądowanie Napoleona i groźba Aleksandra zawarcia przymierza z tym wojownikiem, spowodowały połowiczne załatwienie kwestji polskiej przez wytworzenie królestwa kongresowego, które prawdopodobnie w myśli ówczesnych dyplomatów miało być zawiązkiem przyszłego państwa niepodległego. Późniejsze usposobienie Europy urzędowej względem Moskwy musiało być niewątpliwie zagrażającem, kiedy znowu widzimy Aleksandra I. w Warszawie odgrywającego rolę najliberalniejszego z monarchów i układającego zamiary połączenia w jedną całość z Kongresówką prowincji zabranych.

W tej jednak chwili zaszły w Europie wypadki groźne dla absolutyzmu monarchów, a tem samem zwracające ich uwagę jako też i stronnictw, będących podporą ich tronów, na niebezpieczeństwo odmiennego zupełnie rodzaju. Mówimy tu o najmniej spodziewanych rewolucjach w Hiszpanii i Neapolu, których ludności zażądały od swych władzców konstytucji i administracji opartej na prawie. W owych czasach podobne żądania uważane były za największą zbrodnię stanu. Ograniczony w swej władzy monarcha, a tem samem ograniczeni w swych dowolnych upodobaniach ministrowie, ich przyjaciele, krewni i stronnicy, zniewoleni do ścisłego przestrzegania litery prawa, a co gorsza, do usprawiedliwienia wydatków pieniężnych odpowiednio do uchwały Izby. Wydano okrzyk zgrozy na niegodziwych rewolucjonistów, ośmielających się stawiać podobne żądania wstrząsające podstawy społeczne. Monarchowie, należący do składu św. przymierza, zjechali się na narady: Francja upoważnioną była do przywrócenia porządku w Hiszpanii, Austrja w Neapolu, ale prócz tego zapadły i inne uchwały nie mniejszej wagi. Robimy wprawdzie przypuszczenia nieoparte na żadnem źródle urzędowem; sprawa była zanadto drażliwa, aby nie miała być pokrytą jak największą tajemnicą, zestawienie jednak okoliczności ówczesnych daje podstawę do wysnucia wniosków prawie nieomylnych. Otóż pierwsza uwaga, jaka się nastręcza, dotyczy niekonsekwentnego działania monarchów europejskich. Instytucje konstytucyjne rozwijały się swobodnie we Francji i Polsce, były stanem legalnym, a tymczasem w innych krajach ścigano zwolenników konstytucji, rozstrzeliwano ich lub osadzano do ciężkich więzień. Z konieczności logicznej przyjętego systematu wypadało zmienić ten stan rzeczy, aby nie dawać złego przykładu innym ludom, które zamiast pracować, płacić i słuchać, chciały za przykładem Polaków i Francuzów rozciągać kontrolę nad rządami i wywierać wpływ przeważny na dalszy swój rozwój. Postanowiono więc znieść konstytucję w Warszawie i Paryżu, aby zniweczyć źródło złego, sprowadzającego zarazę w całej Europie. Porównajmy daty głośniejszych nadużyć w Polsce i we Francji, przekonamy się, że nastąpiły one po zjazdach monarchów, a tem samem po zapadłej uchwale, o jakiej powyżej mówiliśmy.

Ze względu jednak na moralność i religię, dwóch wyrazów, będących ówcześnie na ustach warstw naczelnych, potrzeba było rzecz całą poprowadzić zręcznie, wywołać jakiekolwiek zaburzenie, aby pod ich pozorem zmienić zasadniczą ustawę. Nic więcej nie mogło być pożądanego dla Moskali jak opisany zamiar, dozwalający znieść nienawistne im instytucje liberalne, a jednocześnie odrębność Królestwa kongresowego, chroniącą go od wynarodowienia. W pamiętnikach księcia Ogińskiego znajdujemy nader ciekawe wskazówki, dotyczące postępowania Aleksandra I. Liberalizm jego był w stosunku odwrotnym do uczucia bezpieczeństwa politycznego. Im więcej się lękał Napoleona, tem był milszym, słodszym i przystępniejszym, ale gdy groźba z Zachodu płynąca przeminęła, został posępnym, dumnym, otaczającym się tylko wojskowymi i zapominającym łatwo o dawnych wyobrażeniach i dawnych powiernikach. Bez przyczyny nie śmiano zadać ostatecznego ciosu konstytucyjnego, starano się tylko ścieśniać wolność druku, ograniczać swobodę narad w sejmie i wyborów, jednem słowem o ile możności rozdrażniać opinię publiczną w zamiarach naprzód ułożonych.

Aleksander narobił tyle obietnic Polakom wobec całej Europy, że już samo ich niedotrzymanie wymagało miedzianego czoła, niepodobna było iść dalej, sam wstyd nie pozwalał. Partja jednak czysto moskiewska nie pojmuje podobnych słabości w monarsze, powinien on być wyższym nad wszelkie względy uboczne. Aleksander nie posiadał odpowiedniej potęgi ducha, starcie różnych stronnictw, wywierających na niego nacisk, przyprawiało go o melancholię. Pomimo więc oddanych usług Moskwie, wedle ogólnej wieści miał śmierć przyspieszoną, aby kierunek spraw wielkiego państwa złożonym był w ręce odpowiedniejsze.

Mikołaj posiadał wszelkie warunki, konieczne dla monarchy absolutnego: pychę, zarozumiałość, upor, odwagę, i jako koronę tych przymiotów umysł krótko widzący i niewykształcony.

Niespodziane jednak wypadki: jak spory z Konstantym o następstwo tronu, rewolucja w Petersburgu, późniejsze śledztwo, wojna nareszcie turecka, spowodowały pięcioletnią przerwę, w której zamach na konstytucję polską nie mógł być wykonanym. Nareszcie wszelkie te zawady zostały usunięte, można było działać otwarcie, zwłaszcza, że rewolucja lipcowa w Paryżu wydała się zagrażającą dla absolutyzmu monarchów. Wedle świadectwa wielu poważnych osób, a nawet zdania samego Mochnackiego, powstanie w d. 29. listopada nie udało się; książę Konstanty gdyby był chciał użyć wojska, znajdującego się przy jego boku, to z łatwością odzyskałby władzę w Warszawie, którą utracił zaledwo na kilka godzin. Dlaczego tego nie uczynił? Jest tylko jeden wniosek, tłumaczący wszystko: oto miał zlecenia tajemne, do których się musiał zastosować, i prawdopodobnie dozorcę przy swoim boku, niedopuszczającego przełamania instrukcyj cesarskich. Po więcej niż smutnem zakończeniu powstania z r. 1830, które ani należytego oporu nieprzyjacielowi stawić, ani żadnej kwestji społecznej podnieść i załatwić nie potrafiło, Mikołaj nie wahał się ani na chwilę ze zniesieniem konstytucji i armii polskiej, ale ze względu na Europę nie wiedział, jaką administrację zaprowadzić w dawnem królestwie Kongresowem. Pod wpływem tej właśnie niepewności ułożonym był ów słynny statut organiczny, zapewniający jeżeli nie materjalną, to przynajmniej moralną autonomię dla ośmiu województw polskich. Europa jednak zajęta więcej niż kiedykolwiek zwalczaniem niepoprawnych zwolenników konstytucji, zapomniała o Polsce, o grożącem niebezpieczeństwie ze strony Moskwy, myśląc jedynie o utrzymaniu absolutyzmu monarchów bez najmniejszego uszczerbku. Mikołaj miał ręce rozwiązane i postanowił z tego korzystać. Statut więc Organiczny złożonym został do archiwum, a rozpoczęto szereg nadużyć zmierzających wprost do wynarodowienia.

Mówiliśmy już powyżej o polityce mikołajowskiej, obecnie dotkniemy dwóch szczegółów ze względu na stosunki międzynarodowe.

Oprócz ciosów zadawanych z góry, spadających na wszystko i na wszystkich, a które jak to okazały wypadki wydały wprost przeciwne następstwa od spodziewanych, Mikołaj postanowił użyć i środków więcej radykalnych, zmierzających wprost do zniweczenia społeczeństwa polskiego. Ułożono więc zamiar nawrócenia unitów litewskich na prawosławie, a następnie wywłaszczenia wszystkich obywateli ziemskich w tak nazwanych prowincjach zabranych. Dzieło pierwsze nadzwyczajnie ponętne dla Moskali, przeprowadzone zostało w sposób obrażający wszelkie uczucia ludzkości. Nie zwracano już żadnej uwagi na Europę, uważano ją za poczciwą staruszkę zajętą karceniem własnej dziatwy, zgrzybiałą i niezdolną dźwignąć żadnej sprawy ważniejszej. Omylono się jednak. Głos męczenników za wiarę znalazł echo w sercu ówczesnego papieża Grzegorza XVI., a za jego pośrednictwem jeżeli nie w sercach to przynajmniej w umysłach ówczesnych warstw rządzących. Mikołaj chcący uchodzić aż do końca życia za podporę konserwatystów, pozorujący gnębienie Polski zwalczaniem niepoprawnego gniazda rewolucjonistów, nagle wystąpił przed Europą jak najczerwieńszy demagog, niweczący samowolnie najważniejsze prawa społeczne. Dla zatarcia złego wrażenia monarcha moskiewski nie zdaje się już na swoich wysłanników, wyjeżdża sam w podróż, zwiedzając pierwszorzędne stolice europejskie. Trudno odgadnąć co mówiono w tajemnicy, ale ostatecznie zamiar wywłaszczenia obywateli polskich został zaniechanym. Widocznie wedle ówczesnych wyobrażeń ministrów europejskich, wolno było gnębić Polskę, wolno było się znęcać nad nią do woli, ale nie wolno było jej zabijać; uważano ją jako pęta dla Moskwy tamujące jej wolne ruchy. Mikołaj mógł dowoli zadawać ciosy z góry, ale nie mógł podkopywać min pod społeczeństwo polskie, celem rozsadzenia takowego.

Ten krótki rys rzuca zupełne światło i na politykę Aleksandra II., który jak najwyraźniej obiecał wstępować w ślady swego ojca mówiąc: że wszystko co ojciec zrobił — zrobił dobrze. Panujący dzisiaj monarcha moskiewski jest może że jeszcze zręczniejszym od swego imiennika Aleksandra I. Pod pozorną dobrodusznością posiada on umysł przebiegły zdający sobie jasno sprawę z położenia; umie on robić ustępstwa, w razie potrzeby cofnąć się, ale gdy to czyni z pewnością ma przygotowany skok zdolny odzyskać stratę z nowym nabytkiem.

Przynajmniej w tej formie dotychczas objawia się jego polityka. Czyż zawsze będzie szczęśliwym jak dotychczas? Wolno objawić w tej mierze pewne powątpiewanie, jeżeli zwrócimy uwagę na ogólny przebieg wypadków. Aleksander w chwili wstąpienia na tron znalazł się w nader trudnem położeniu; pokonany w wojnie, której nie zaczynał, zniewolonym był prosić o pokój i na tej drodze przełamać niejedną trudność.

(C. d. n.)

Jeżeli zaś cała ta robota z ofiarowaniem tek ministerjalnych członkom frakcyj centralistycznych była tylko manewrem, naprzód obliczonym na zdemaskowanie frakcyj centralistycznych, to się plan hr. Taaffemu powiódł zupełnie.

Przypuszczenie to ostatnie nabierałoby prawdopodobieństwa, gdyby się zważyło, że hr. Taaffe, skoroby miał na myśli istotnie paktować z centralistami dla wciągnięcia ich do koalicji, nie byłby hr. Falkenhayna i dr. Prażaka powoływał do ministerstwa. Lecz być może, że hr. Taaffe biorąc do składu rządu najumiarkowańszego z Czechów, który już dawno bierze udział w Radzie państwa, i jednego z najumiarkowańszych ze stronnictw prawa, mniemał istotnie, że do tej koalicji przystąpi i część centralistów umiarkowanych, a w tych usiłowaniach fatalnie się zawiódł.

Z drugiej strony ministerjalne organa, pomimo doznanego zawodu, nie przestają odgrywać tej samej roli co przed zjazdem linckim, i starają się i teraz przekonywać, że właściwie zjazd lincki wyraził te same przekonania i tendencje, które są przekonaniami i tendencjami ministerstwa Taaffego; niema więc jeszcze casus belli między centralistami i ministerstwem, i do porozumienia jeśli nie teraz, to w Radzie państwa dójdzie! Czy istotnie miałby i hr. Taaffe podzielać to zapatrywanie, bardzo wątpimy. Byłoby to łudzenie się, którego żadnemu mężowi stanu przebaczyćby nie można. To już tylko czystym manewrem nazwać musimy, w zamiarze pokrycia na razie własnych planów a rzucenia kości niezgody między centralistów.

Gdyby centralistom głównie chodziło o utrzymanie konstytucji, o prawa i instytucje wolnościowe, o przywrócenie równowagi w budżecie, to porozumienie między nimi a ministerstwem Taaffego byłoby możliwe. Ale nie to jest rdzeniem ich obaw. Im chodzi głównie o utrzymanie panowania swego wyłącznego nad nie-niemieckiemi narodami Austrji, aby je i nadal wyzyskiwać. A na tem polu nie był z nimi kompromis możliwy, gdy byli u steru i w większości, nie jest też możliwy i teraz, gdy odpadli od steru i są w mniejszości. Każdą najdrobniejszą naprawę krzywdy narodowościom nie-niemieckim uważają oni jako podkopywanie swej przewagi i panowania, a w odporze szli zawsze i pójdą solidarnie. Poczucie niemieckiego interesu — pisze jeden z dzienników centralistycznych — sprowadziło zjazd lincki do zjednoczenia wszystkich frakcyj, do jednomyślnego uchwalenia rezolucji. A tym interesem des Deutschthums jest właśnie utrzymanie się przy hegemonii w Austrji!

Gdyby na czele Austrji stanęło ministerstwo najdemokratyczniejszych zasad, dążące do rozszerzenia wolności i do wprowadzenia istotnie parlamentarnych rządów — a przytem zamierzało na podstawie swych prawdziwie wolnomyślnych zasad sprawiedliwość wymierzyć i nie-niemieckim narodowościom, toby tak samo zwołali się centraliści i wypowiedzieli wojnę temu radykalnemu ministerstwu, i to jeszcze zaciętszą jak teraz w Lincu.

Ta rabies centralistów wyłącznego panowania w Austrji, chociaż Niemcy są w mniejszości wielkiej, jest zaporą największą tak konstytucjonalizmu i parlamentarnych rządów, jak dobrobytu i potęgi państwowej Austrji Ta centralistów rabies teutonica panowania była powodem walki z Węgrami od r. 1848 aż do r. 1866, a chociaż Węgrzy z tej walki wyszli zwycięzko w r. 1867, i Niemcy musieli kapitulować, to jednak dotąd Niemcy Węgrom nie mogą zapomnieć i od czasu do czasu podnoszą projekta złamania Węgrów i zagarnięcia ich znowu pod swoją władzę. Od bardzo dawna toczyli centraliści absolutyzmu taką samą walkę w Przedlitawii, a od r. 1861 centraliści wiernokonstytucyjni, przeciw nie-niemieckim narodowościom austrjackim. Po wielu zwycięztwach centralistów nad Węgrami walka zakończona została Sadową, z wielką szkodą potęgi państwa.

Ale centralistom wcale nie chodzi o potęgę państwa. Nie zaniechali oni ani dalszej podziemnej walki przeciw Węgrom, ani jawnej przeciw nie-niemieckim narodowościom w Austrji. Zawsze ta sama rabies panowania pędzi ich do tej wojny, i o nią rozbijają się wszelkie usiłowania przywrócenia zgody między narodowościami w Austrji i ustalenia na podstawie tej zgody prawdziwie wolnomyślnych rządów parlamentarnych i podniesienia dobrobytu ogólnego.

Z tym stanem rzeczy hr. Taaffe powinien się był z góry liczyć i nie robić sobie złudnej nadziei, że nie naruszając ani konstytucji, ani wolności, jakie Austrja posiada, i dążąc do przywrócenia równowagi w budżecie, pozyska chociażby jedną frakcję centralistów dla swojego projektu przywrócenia zgody między ludami austrjackiemi.

Prędzej zgodzą się centraliści na rządy nieparlamentarne, a nawet absolutne, lecz w duchu centralistycznej hegemonii niemieckiej prowadzone, niż n. p. na taką zmianę, chociażby najsprawiedliwszą, ordynacji wyborczej w Czechach, z którejby mogły centralistom odpaść trzy lub cztery krzesła poselskie a przypaść Czechom!

Moskwa.

Śmierć jen. Łazarewa, który dowodził wyprawą na zakaukazkim stepie przeciwko Turkomanom niby, a właściwie przeciwko Anglikom, jest ciężkim ciosem dla zaborczej polityki Moskwy, i spowoduje niezawodną zwłokę w wyprawie, która przed miesiącem wyruszyła eszelonami z Czigislaru wzdłuż granicy perskiej. Łazarew własną osobą swoją ogromny wpływ wywierał na ludność owych krajów. Olbrzymiego wzrostu mężczyzna, wyglądał jak grzechotnik, wzrokiem pożerający swoje ofiary, a posiadał przytem spryt niezmierny i chytrość w wyszukiwaniu kruczków do nowych zaborów. *Inwalid* petersburgski przynosi właśnie relację z Czigisztaru datowaną na początku sierpnia. Dowiadujemy się z niej, że Łazarew zdołał zaczepić się już z Persami, którzy zaniepokojeni gromadzeniem wojsk moskiewskich niedaleko swojej granicy, zaczęli w kilku miejscach budować warownie, i wysłali w tym celu z Teheranu Askera-Chana naczelnego inżyniera-mechanika. Łazarew dowiedziawszy się o tem, że Asker-Chan krząta się po okolicy, zawezwał go przez prystawa do obozu, i zaczął mu dowodzić, że projektowane warownie perskie będą się znajdować na terytorjum moskiewskiem. Wynikną ztąd niezawodnie prędzej czy później zawikłania dalsze, a Moskalom tylko tego potrzeba.

W *Prawitielstwiennym Wiestniku* czytamy komunikat rządowy, upominający prasę perjodyczną, aby w ocenianiu stosunków wewnętrznych państw zagranicznych, nie posuwała się do namiętności. Komunikat ten spowodowany został świeżą wojną dziennikarską z Niemcami. Rządowi była ona nie na rękę, albowiem car wybrał się właśnie na przejażdżkę, i w Warszawie będzie między innymi powitany także przez Manteuffla wysłannika pruskiego, które ze świtą swoją (4ch wyższych oficerów) zakwaterował się w „Białym domu" koło Łazienek.

Przejazd cara przez Dynaburg i Wilno odbył się według programu. Policja i żydzi krzyczeli „hurra". Wilno było illuminowane. Car uszczęśliwiwszy je przenocowaniem, odbył nazajutrz „smotr" wojska i zrobił wizytę w klasztorze prawosławnym. Więcej o nic się nie troszczył.

Na jarmarku niżno-nowgorodzkim rozpoczęto rządową agitację przeciwko rewolucjonistom. Jakiś jenerał Bogdanowicz wydał dwie świątobliwe broszury p. tyt.: „Katiedra Isakiewskawo Sobora" i „Moskowskaja cerkownaja katiedra". Obie napisane z tendencją, aby działać na lud. Z polecenia Ignatiewa broszury te rozdaje się bezpłatnie tysiącami na jarmarku. Trudno, żeby to co pomogło.

W Odessie zapowiadają nowy proces polityczny przeciwko sprawcom zamachu jakiegoś szpiega nazwiskiem Gorenowicza, którego ktoś na dworcu kolejowym oblał kwasem siarczanym i pobił pałką po głowie. W Moskwie zaś d. 25. z. m. sąd wojenny skazał niejakiego Czubarowa Jędrzeja „aresztanta" skazanego na Sybir, za nieposłuszeństwo oficerowi i obrazę majestatu na piętnaście lat katorgi w kopalniach. W wyroku zachodzi ta osobliwość, że skazańca, już raz pozbawionego „wszelkich praw stanu" (i dlatego po prostu zwanego „aresztantem" a nie „dworjaninem", „mieszczaninem" lub „krestjaninem"), skazano ponownie na pozbawienie wszelkich praw stanu, a więc dwa razy.

W Smoleńskiej tiurmie odkryto d. 20. sierpnia podkop dla ucieczki aresztantów, — a w Niżnym Nowgorodzie mimo ogromnych ostrożności Ignatiewa zgorzały koszary pułku ingermenlandzkiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3 września.

* Od pana Ottona Haunera otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W nr. wczorajszym *Gazety Narodowej* doniesienie o wręczeniu mi dyplomu obywatelstwa honorowego przez deputację Rady miejskiej, kończy się następującemi słowy: „Przy tej sposobności oświadczył p. Hausner, że przy złożeniu mandatu z miasta Lwowa idzie mu o to, aby tenże dostał się w ręce odpowiednie a ponieważ porozumienie w tym względzie dójdzie wkrótce do skutku, przeto może zaręczyć, że mandat jego dostanie się w ręce męża doświadczonych zasad i stałego charakteru, którego miasto już często zaszczycało swojem zaufaniem." Jest to, zacząwszy od słów „a ponieważ porozumienie" tak co do treści, jak co do formy, zupełnie mylne podanie moich słów, które opiewały mniej więcej następująco: „Słyszę, że gdzieniegdzie objawia się pewne niezadowolenie z powodu, iż dotąd nie orzekłem który z dwóch mandatów przyjmuję. Mogę panów zapewnić, że ta zwłoka nie pochodzi z opieszałości ani z obojętności, lecz przeciwnie jest należycie obmyślaną. Muszę pragnąć, aby w wyborach stolicy kraju objawiła się pewna łączność i konsekwencja. Otóż nie mogłem dotąd wyrozumieć, czy ten, który zdaje się mieć największe szanse objęcia po mnie mandatu, w głównych punktach politycznego zapatrywania zgadza się ze mną. Mam jednak wszelką nadzieję, iż wkrótce to wyrozumienie osiągnę, wtedy dopiero mandat złożyć mogę z zupełnym spokojem."

Jest to więc myśl zupełnie inna, jak ta którą *Gaz. Narod.* podała. O „mężu doświadczonych zasad i stałego charakteru" nie mówiłem ani słówka i nie zaręczyłem nic i nic zaręczyć nie mogłem, gdy ostatecznie wszystko od woli wyborców, ode mnie niezależnej zawisło.

Z szacunkiem

Otton Hausner."

* † Dnia 31. z. m. zmarł w Warszawie dr. Henryk Levittoux, lekarz i autor znakomitych dzieł filozoficznych. Levittoux urodził się w r. 1822 z ojca, który był oficerem wojsk francuzkich i Marji z Życzyńskich. Początkowe wychowanie odebrał w gimnazjum łukowskiem, dalej kształcił się na wydziale matematyczno-fizycznym, w r. zaś 1844 udał się do Paryża, gdzie uczęszczał na uniwersytet. Studja odbywał wśród najwyższego niedostatku. Żywy, gorący umysł pokonywał jednak wszystkie przeszkody. Skończywszy w r. 1849 wydział lekarski, otrzymał Levittoux dyplom doktora medycyny i prawo praktykowania w całej Francji. Niepospolicie zdolny, bystry djagnosta, śmiały w przedsiębraniu kuracyj, a szczęśliwy w ich rezultatach, Levittoux cieszył się sympatją i poparciem Araga, Lanecnnego i Chateaubrianda. Gdy zaś w r. 1858 wracał do kraju, słynny operator Velpeau i Dubois, dziekan fakultetu paryskiego, osobnem pismem polecili Levittouxa na profesora obsetryki przy zawiązującej się akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie.

Levittoux rzucił się jednak z całą siłą swego ruchliwego temperamentu na pole praktyki. Miał lat kilka rzeczywistej wziętości, mimo ekscentrycznego nieraz sposobu obchodzenia się z pacjentami.

W pismach perjodycznych podając sporo specjalnych rozpraw i spostrzeżeń, pracował równocześnie nad obszernem dziełem „Filozofja natury", które ukazało się w r. 1872 w języku polskim i francuzkim. Dzieło to doczekało się kilku wydań, rozgłosu i polemiki, w której coraz nowi brali udział zapaśnicy. Oceniała je krytyka krajowa i zagraniczna, wygłaszając w rzeczy tej najrozmaitsze zdania, ale godząc się zawsze w tem, że autor dzieła jest głębokim i oryginalnym myślicielem.

W ostatnich czasach Levittoux zajął się rzeźbą i wynalazł nowy sposób odlewów z natury, który sprawił tyle wrzawy podczas ostatniej wystawy paryzkiej.

* Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki we Lwowie podaje do wiadomości kolegom przybywającym z prowincji na tutejszą akademię, iż jak w latach ubiegłych tak i w tym roku wynajmuje pomieszkania, w celu ułatwienia niezamożnym kolegom pobytu w pierwszych miesiącach naukowego roku. Interesowani w tym względzie raczą się zgłosić do biura Towarzystwa w gmachu politechniki.

* Tutejsze Towarzystwo weteranów wojskowych ma zamiar, jak słyszeliśmy, w umundurowaniu swojem kapelusz strzelecki zmienić na ułański, tj. kasko czerwone z godłem i kitą białą, a odpowiednio do tego poczynić i w reszcie ubioru zmiany. Odtąd bowiem mundur dla weteranów stanowić będzie ułanka i spodnie granatowe, wyłogi, manszety i rabaty czerwone, szlify metalowe, sznury białe.

Za tą reformą munduru oświadczyła się znaczna liczba członków Stowarzyszenia, a spodziewamy się, że zgodzą się na nią wszyscy, tem więcej, że sprawianie uniformu nie jest obowiązkiem i zostawia się tylko do woli członków.

* Ksenia Onyszkiewicz, znana trucicielka, zbiegła dziś rano z więzienia u Marji Magdaleny. Przebiła mur ciemnicy, w którą za karę była osadzoną. Uciekła tylko w koszuli i spódnicy. Ma ona na prawym policzku brodawkę i mówi z ruska po polsku.

* Istniejące w Krakowie stowarzyszenie wzajemnej pomocy niesamodzielnych rękodzielników i przemysłowców pod nazwą „Gwiazda" zostało prawomocnem orzeczeniem tutejszem z dnia 16. kwietnia b. r. l. 98/p rozwiązanem, a zarazem wszelka dalsza czynność tego stowarzyszenia zastanowioną.

Co się niniejszem w myśl §. 27 ustawy o stowarzyszeniach podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, iż stowarzyszenie to nie posiadało w czasie swojego rozwiązania wcale żadnego majątku. Z prezydjum namiestnictwa.

We Lwowie dnia 31. sierpnia 1879.

* Szkoła dla sług we Lwowie. W pierwszą niedzielę września, rozpocznie się ponownie nauka w szkole dla sług. Dla wszystkich, którym rozwój tej instytucji i dobro sług, leży na sercu, nie będą obojętne szczegóły ze sprawozdania, które przy zakończeniu roku szkolnego, odczytane były przez kierującego.

W roku szkolnym 187$^{8}/_{9}$, zapisanych uczennic było 200, znacznie więcej zatem, niż w 187$^{7}/_{8}$, czemu jak wiadomo, wystawa przeszkodziła. Przeciętnie, połowa była zawsze obecną, niektóre bowiem, stale co drugą niedzielę uczęszczają. Oddziałów nauki było 4, jednakże I. A. od grudnia musiał być jeszcze rozdzielonym, gdyż liczba jego uczennic, doszła do 102. Na oddział praktyczny (IV.) uczęszczało 11. Na śpiew, t. j. naukę pieśni kościelnych, która się odbywa nadobowiązkowo, od 5–5$^{1}/_{4}$ p. p. chodziło 40.

Czytelnia weszła w życie od grudnia. Pożyczało książek 30 uczennic, średnio przypada 5 książek na każdą. Niektóre przeczytały 10 i 11. Nowej książki nie pożyczano, gdy uczennica nie ... wiedziała treści dawnej. Najwięcej czytano: Żywot św. Zytty, służącej, przez ks. Prokopa, Żywoty śś. Patronów polskich i Dzieje Polski Chociszewskiego.

Kasa oszczędności. Liczba książeczek kasy oszczędności, wzrosła w roku 187$^{8}/_{9}$ do 54. Ogólna suma zaoszczędzenia, wynosi 1563 zł. przeciętnie zatem, na jednę 30 zł.

Kasa groszowa, z jednocentowych co niedzielnych składek, wzrosła w roku minionym o 34 zł. 39 c. t. j. przeszło 6 zł. więcej, niż w roku 187$^{7}/_{8}$. Wynosiła więc 94 zł. 98 c. Po potrąceniu zaś 3 zł. udzielonej zapomogi, zostaje 91 zł. 98 c.

Koszta utrzymania. Szkoła dla sług, mając przyrzeczoną zapomogę przez dyrekcję jednej z instytucyj krajowych, w roku 187$^{8}/_{9}$, nie udawała się o pomoc do Rady szkolnej. Walne zebranie wszakże pomienionej instytucji, nie uchwaliło wniosków swej dyrekcji, i szkoła pozostawioną była własnym staraniom. Służba, oświetlenie, oprawa książek do biblioteki, katalogi i inne wydatki, wynosiły 22 zł. 79 c., że zaś z roku zeszłego, pozostało niedoboru 14 zł. 54 c. szkoła sług zatem, posiada obecnie 37 zł. 33 c. deficytu.

Grono nauczycielskie, pełniące swe obowiązki bezinteresownie, stale składają: ks. Widajewicz jako katecheta, i nauczycielki, z kwalifikacjami do szkół wydziałowych, jakoto: Abgarowicz Jul., Bichnt Br., Błachut Wan., Kraus Ad., Kulińska J., Makusz Ja., Łempicka H., Pryma Al. i Wolter M. Nadto, z powodu podziału klasy I. A. na dwa oddziały, jako też zastępstw dwóch nauczycielek, które czasowo uwolnić się musiały, brały udział w nauczaniu w roku minionym jeszcze pp. Bąkowska, Kowarzyk, Leixner, Mukaczyńska, Seelig M.

Szkoła piastunek, która jako specjalny oddział miała być otworzoną przy szkole dla sług, mimo najusilniejszych starań, nie przyszła do skutku, z powodu, iż trzy tylko było zgłoszenia. Oddział ten będzie mógł być otworzony, jeżeli co najmniej 15 uczennic się zgłosi. Lecz gdyby i w tym roku przy tak umiarkowanem żądaniu, nie można było tego uczynić, myśl rzucona nie zostanie bez odgłosu, ... oto przy nowo otwierającym się szpitalu dziecięcym, zorganizować szkołę piastunek jest najgorętszym zamiarem przezacnej fundatorki. Dyrekcja nadto, w duchu powziętego zamiaru, już po za szkołą, starać się będzie o publiczne wykłady, poświęcone sprawie pielęgnowania i wychowania dzieci.

W ogłoszonem w dziennikach sprawozdaniu z uroczystości zakończenia roku w szkole sług, przy wymianie osób, które łaskawie wsparły szkołę ofiarami w książkach, opuszczono przez omyłkę W. Richtera, właściciela księgarni, który już po raz wtóry szkołę sług książkami obdarzył.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4. września b. r. o godzinie 6. wieczór. Porządek dzienny: 1. Wnioski względem udzielenia Towarzystwu „Società triestina Tramway" konsensu budown. policyjnego na wykonanie budowy kolei konnej i wybór komisji. 2. Zatwierdzenie rachunkowe urządzenia telegrafu pożarowego i wnioski odnośne. 3. Wniosek o wypłatę datku konkurencyjnego 928 złr. 20$^{1}/_{2}$ ct. w. a. do restauracji kościoła N. P. Marji śnieżnej. 4. Rekursy w sprawach budowniczych. 5. Wnioski komisji ustanowionej dla spraw fundacji ś. p. Romana Duchenskiego względem zakupna realności pod l. 379$^{1}/_{4}$. Uchwała druga. 6. Sprawa zakupna realności pod l. 388$^{1}/_{4}$ na rozszerzenie cmentarza Łyczakowskiego. Uchwała druga. 7. Wniosek względem nadania 2ch stypendjów z fundacji ś. p. Samuela Głowińskiego. 8. a) Wniosek względem użycia kredytu z rubr. XX A. 3. d.; b) klasztor PP. Benedyktynek o pozwolenie oparkanienia zaułku znajdującego się przy końcu ulicy Pieszej i między zabudowaniami tegoż konwentu; c) zatwierdzenie zarządzeń poczynionych co do nadzoru plantacyj miejskich. 9. a) Prośba p. Szymona Amałowicza o nadanie prawa obywatelstwa; b) prośba p. Amalii Adam o przyjęcie do związku gminy tutejszej; c) prośba p. Antoniego Markowskiego o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy tutejszej; d) wniosek w sprawie pokrycia wydatku 36 złr. 84 ct. na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek orm.; e) Wnioski dotyczące zniesienia taksa za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. 10. Sprawa sprzedaży kawałka gruntu m. 27 sążni kw. pod l. kat. drog. 7228. 11. Wniosek o zaprowadzenie nowych lektyk na kołach do transportu chorych. 12. Wnioski dotyczące ściągania 10 proc. oszczędności ze żołdu

---

Moskal o Moskalach i Bułgarach.

(Ciąg dalszy.)

Drugi list korespondenta *Gołosu* datowany jest z Sofii. Wyjechał on z Tyrnowy o godz. 5. popołudniu z zamiaaem nocowania w Selwi, czyli jak Bułgarzy nazywają: Sewliowie. Trzeba bowiem wiedzieć, że „bratuszki" strasznie nie lubią nazywania miast po grecku lub po turecku, i starają się przemieniać je na ład bułgarski. Puryzm ten posuwają do tego stopnia, że nie oszczędzają nawet takich nazw, które istniały wcześniej od nich samych. Filipopol nazywa się Płowdywo, Adrjanopol Edryn, a Sofia Srédac, choć mają przekonanie, że świat cywilizowany nie przyjmie tych bułgarskich przezwiszcz. Mówią: co nas świat obchodzi. „Droga do Selwi przepyszna, pisze korespondent. Krajobrazy, jeden rozkoszniejszy od drugiego uśmiechają się do podróżnika. Gościniec jak parkiet. Stosunkowo daleko mniejszy tu ruch wozowy niż pomiędzy Ruszczukiem a Tyrnową, więc też i pyłu nie ma prawie, i nic nie przeszkadza lubować się przyrodą cudowną. Czasem, ale bardzo rzadko spotkasz długą, płótnem pokrytą telegę z zaprzęgiem wołów lub bawołów, lub karocę, obciągniętą z wierzchu skórą, ale tak, że dach ten pozostawia bokami wolny przewiew, bo inaczej można by się udusić w takim ekwipażu. Zresztą cisza pustynna, choć bynajmniej nie jesteśmy w pustyni. Wspaniałe winogradniki, obszerne łany kukurudzy, pszenicy, żyta, jęczmienia już zżęte ciągną się bo obu bokach drogi. Siół tylko mało. Po większej części widnią się one w dali, błyszcząc kształtnemi kopułami minaretów i krzyżów cerkwi, wszędzie prawie pobudowanych na pagórkach. Lasów na lekarstwo nie widać, zaledwo lichy krzak pokrywa przestrzenie całkiem już pod pług nieprzydatne. Zresztą na górach zielenią się pastwiska, tylko wsie kryją się całe w bujnej drzewinie, jak w laskach. Każdy dom okolony sadem fruktowym.

„Jechałem z Bułgarynem, który nieomieszkał objaśnić mię natychmiast, że siół przy drogach dlatego tak mało, ponieważ nieszczęśliwi rajowie bali się mieszkać na przejazdach, gdzie ich grabili nietylko przejeżdżający baszowie, ale nawet prości urzędnicy, żandarmi i zwyczajni Turcy. Bułgarzy starali się więc ukryć swoje siedziby opodal w górach, lub odleglejszych dolinach. Wersja ta już nieraz obiła się o moje uszy, i wierzyłem jej z początku jak świętej prawdzie, ale przejechawszy kilkadziesiąt wiorst, przekonałem się, że jest w niej niemała przesada, a nawet zmyślenie. Zdarzają się bowiem okolice, gdzie sioła leżą gęsto tuż przy drodze, w pobliżu jedno od drugiego. Cały sekret w tem, że ludzie osiedlali się wzdłuż rzek. Rzeki tutejsze, jak wszystkie górskie, nadzwyczaj kręte; na krótkich odległościach trzeba się przez jedną i tę samą przeprawiać po kilka razy, aż wreszcie zniknie z oczu. Otóż do tych kaprysów musiała się zastosowywać także ludność, niemogąca przecież żyć bez wody. Co się zaś tyczy napaściwości tureckiej, to oddalenie wiosek od gościńców zaledwo mogło ochronić Bułgarów od niej, zwłaszcza, iż nie zdarzyło mi się widzieć ani jednego w tej okolicy sioła, zaludnionego wyłącznie samymi tylko Bułgarami bez znacznej przymieszki żywiołu muzułmańskiego. Muzułmanie tutejsi, to sami pomaki (Słowianie bułgarscy wyznania tureckiego), których Bułgarzy, a za nimi każdy podróżny i konzul uważał za gorszych od samych rodowitych mahometan, z czego konsekwentnie wynika, że czy Bułgar mieszkał przy drodze czy nie, to zarówno nie mógł się uchronić od tych okrzyczanych „zwierzów".

„Gadkom o nieustannych grabieżach i gwałtach sprzeciwia się poniekąd i ta okoliczność, że oprócz wielkich, a nawet bardzo wielkich siół, równających się niemal naszym moskiewskim miasteczkom powiatowym spotyka się mnóstwo maleńkich posiółków: grupy po 5—6, a najwięcej 10 domów. Trudno przypuścić, aby Bułgarzy dawali się rżnąć od Turków jak barany. Cóżby to był za naród, i czem we własnych oczach możnaby usprawiedliwić sympatję dla takiego stada! I w rzeczywistości nie było tak. Dość popatrzeć teraz na Bułgarów, i posłuchać ich, aby się przekonać, że oni nigdy nie byli takiem stadem, za jakie się sami wydawali. Przywyczka to druga jak powiadają — natura. Jeżeli ktoś w toku kilku wieków przywykł być „stadem baranów" ten żadną miarą w przeciągu dwóch lat nie nabędzie ani tej powierzchowności niezawisłej, ani tej pewności siebie, ani tego tonu swobodnego, jakim odznaczają się teraz Bułgarzy. Dwa lata — to zbyt krótki termin na przeobrażenie gruntowne. Nasz moskiewski mużyk nigdy od pamieszczyka nie cierpiał takiego ciężkiego jarzma, jak Bułgarzy od Turków, i już chwała Bogu 17 lat, jak jest oswobodzony, a nie dwa lata; proszę przejechać całą Moskwę wzdłuż i wszerz, a nie znajdziecie chłopa, którybv patrzał i rozmawiał tak, jak patrzą i rozmawiają „bratuszki." Już sam teraźniejszy ich stosunek do „Russkich" jest dowodem, że Turcy ich tak bardzo znowu nie gnietli, jak mówiono.

„Nie chcę bynajmniej twierdzić tem, że Bułgarzy wcale nie byli uciskani, i że nie należało ich oswobadzać. Wszak nasamprzód brak niepodległości politycznej u tego lub owego narodu, i panowanie nad nim niższego kulturą — obcego żywiołu już jest samo przez się jarzmem, od którego każdy naród ma prawo i powinność starać się oswobodzić wszelkiemi środkami *). Powtóre — widok tych rozkosznych a bezludnych i bezpłodno dla ludzkości marniejących miejscowości wymowniej od wszelkich wyrazów przekonuje, jak szkodliwą była gospodarka tutaj nieporadnych, nierozwiniętych i nieżyczących sobie rozwoju Turków, którzy Bułgarów trzymali pod brzemieniem swojej muzułmańskiej apatji. Oswobodzenie Bułgarów jest wielką zasługą wobec ludzkości i cywilizacji. Ale to nie przeszkadza zwłaszcza teraz gdy sprawa dokonana, mówić prawdę rzeczywistą jak jest, i we właściwem świetle postawić pojęcia o tym ucisku, nie umniejszając go, ani powiększając.

„Tylko na wskróś miałkie wyobrażenie ślepego patrjotyzmu bułgarskiego *) mogło wymyśleć taką tradycję o wiecznie nad mieszkańcami tamtejszymi wiszącego niebezpieczeństwa dla ich bytu i mienia. Każdy bezstronny i samodzielnie patrzący musi przyznać, że ani śladu czegoś podobnego. Przeciwnie wszystko raczej wskazuje na daleko lepsze położenie Bułgarów, niż samych Turków. Wspomniałem już wyżej o drobnych wioseczkach, któremi n. p. przepełniona jest cudowna dolina Orchanijska. Istnienie tych drobnych posiadłości zaprzecza stanowczo gadaninom o nieustannych napadach tureckich. Gdyby tak kiedykolwiek było, to powinnoby to było ludzi zniewalać do osiedlania się nie maleńkiemi izolowanemi grupami, ale większemi massami dla wspólnego i wzajemnego bezpieczeństwa. Tembardziej należało się tego spodziewać w dolinie Orchanijskiej w pobliżu miasta Orchanie, gdzie jak wiadomo, była wyłączna kolonia Czerkiesów, umyślnie dla nich urządzona. Tymczasem w rzeczywistości całkiem inaczej ta historja wygląda. Tu właśnie Bułgarzy rozsiedleni są raczej fermami albo futorami, niż siołami. Nadto wszystkie miasta i wsie bez wyjątku są tak zabudowane, że Bułgarzy siedzą w samym środku, w centrum szeroko, bogato, a Turcy tulą się u wjazdów, na przedmieściach. U Turków po większej części ubogie chaciny, a u Bułgarów domy przestronne, pobudowane na azjatycki ład, piękne, i zasobność ich uderza w oczy. U Bułgarów i drobiu mnóstwo, i bydła moc, i dzieci rumiane, a takich szmat jak na Turku, na żadnym Bułgarze nie obaczysz. Przypuściwszy nawet, że różnica ta ma całkiem naturalną przyczynę w większej pracowitości i zapobiegliwości Bułgara, toć przy takim ucisku, w który nam kazano wierzyć, tego rodzaju ekonomiczna pomyślność nigdy przecie nie mogłaby istnieć. Czyż podobna uwierzyć, aby tyrani, mający każdej chwili moc i sposobność odbierania rajasom wszystkiego, co tylko zapragnęli, żyli w nędzy bok o bok tych rajasów opływających w dostatki wszelkiego gatunku? Niechaj kto co chce mówi, sam fakt tego dobrobytu jest jasnem świadectwem, że „nie taki djabeł straszny jak go malują", i że u Turków były pewne granice swawoli. Sami Bułgarzy twierdzą, że lud turecki bardzo jest pracowity. Na polach widziałem mężczyzn i kobiety, jak biedactwo zadychane żęło zboże w swoich strojnych „feredżach" i „jaszmakach". Turcy mają nawet mniej ziemi niż Bułgarzy.

W Turcji są istotnie prawa agraryjne, i to bardzo dobre, nierównie lepsze niż w niejednem państwie europejskiem, i sama ludność bułgarska przyznaje, że rząd turecki nigdy tych ustaw nie naruszał. Nadużyć dopuszczali się tylko prywatni ludzie, bogaci beje, przeciwko którym rząd występywał nieraz bardzo radykalnemi sposobami.

„Sałdaty nasze (moskiewskie) przypatrzywszy się tym warunkom pożycia bułgarsko-tureckiego, i mierząc wszystko swoim moskiewsko-wsiowym arszynem, przyszli wnet do przekonania, że właściwie nigdy tu żadnego nie było ucisku. W każdym cokolwiek zasobniejszym domu bułgarskim widać Turka sługą, parobkiem. Widząc to, sałdaci nasi nieraz z zadziwieniem odzywali się: „Pamiłujtie, wasze błagorodje, kakoje że to ugnietenje, kagda czto ni baryń (pan) to sługa, czto ni rab (niewolnik) to gaspodin. Won u nas, kak naszewo brata mużyka bar aswabodił, gaspada wied' nie poszły że k' nam w usłużenje."

Te prawdziwe dzieci przyrody — żołnierze nasi, doskonale od razu pojęli sprawę. Zgodzicie się, że w tem naiwnem ich pojmowaniu rzeczy jest sporo prawdy. A potem zkądże to zaufanie do Turków? Jeżli wszyscy oni byli już takimi zwierzami, każdej chwili gotowymi topić noże w brzuchach bułgarskich, to trudno sobie wytłumaczyć nieostrożność Bułgarów, którzy tych zwierzów przyjmują w swe domy, i powierzają im bezpieczeństwo swoich osób i mienia. Chyba że Turcy nie są i niebyli nigdy zwierzami!"

Nic doskonalszego, jak czytać dosłownie takie wynurzenia w organie, który popierał barbarzyńską wyprawę na Turcję. A komuż przytem nie przypomni się owa słynna nota hr. Andrassego do Porty, która w myśl umów trójcesarskich żądała reform tam, gdzie instytucje publiczne, gdzie położenie materjalne były lepsze niż gdzieindziej, a tylko postronnemi wpływami były pogorszane, aby potworzyć sztuczne wrzody i wywoływać katastrofy.

Pomijamy uniesienia korespondenta *Gołosowego* nad urodzajnością ziemi w tych okolicach, ziemi prawie nieobrabianej, a okrytej bujną roślinnością gospodarską. Spodziewa on się, że wkrótce przyjdzie tam do racjonalnej uprawy, albowiem lud jest pracowity i przystępny dla oświaty, pojmuje zresztą iż bez oświaty trudno mu będzie ostać się w bycie politycznym. „Zdarzyło mi się, — ciągnie dalej turysta moskiewski — rozmawiać z licznymi deputatami i prywatnymi ludźmi różnych klas: wszyscy jednym głosem utrzymują, że pierwszą sprawą rządu powinna być troska o oświatę ludu. Osobliwie włościanie gorżko się skarżą, że u nich do tej pory nie otworzono jeszcze nawet tych szkół, które oni mieli za Turków. Jest to rzeczywiście dziwne i niczem nieuniewinnione niedbalstwo, któregoby mi objaśnić nie zdołali ci, od których to zawisło było. Od „Russkich" słyszę, że środków nie ma. Bułgarzy zaś zapewniają mnie, że środki są, a jeśliby ich nie było, to gotowi dać, co tylko potrzeba. Jedno tylko zrobiono do tej pory, namianowano inspektorów szkolnych, po jednemu na każde dwa powiaty, t. j. 15 na całą Bułgarję. Powiat bułgarski mniejszy jest od naszego „ujezdu", więc już na pewne braku nadzoru nad szkołami czuć Bułgarja nie będzie. Bułgarzy twierdzą, że na ich maleńki kraj wystarczyłoby 3 inspektorów, a tak jest to tylko niepotrzebny ciężar dla skarbu. Zwłaszcza iż panowie inspektorowie nie mają wcale nic robić, bo szkół nie ma i nauczycieli nie ma. Tych co byli, pomianowano różnymi urzędnikami administracyjnymi. Lecz może jeszcze nie wszystkich." Całkiem moskiewska metoda, odwrotnie tylko zastosowana. W Moskwie bowiem, a za Moskwą i w Polsce mianują nauczycielami dymisjonowanych sałdatów, a dyrektorami dymisjonowanych oficerów.

(D. c. n.)

*) Czytelnika, któryby się zdziwił, że coś podobnego jest wydrukowane w petersburgskim dzienniku, objaśniamy, że w Petersburgu nie ma cenzury. Przytoczyliśmy ten ustęp dosłownie, aby przy zdarzonej sposobności redakcję *Gołosa* wziąć za słowo — w sprawie Polski.

*) Podjudzonego nadto przez Moskali, o czem już *Gołos* nie mógł powiedzieć.

... 13. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

— Rząd angielski zakupił za pośrednictwem węgierskiego ministerstwa handlu od towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, dla armii angielskiej 320 koni, które [illegible] do Anglii kosztować będą po 40 funtów szterlingów.

— Na kopiec „Unii" nadesłał na ręce nasze hr. Artur Gołuchowski z Łosiacza złr. 25.

— Dla ubogiej wdowy, obarczonej 4 dziećmi, złożyły panie S. Z. i D. D. po 5 złr.

— P. Bolesław Ładnowski skończył w dniu 1. [illegible] szereg gościnnych występów w Warszawie.

— Modrzejewska spodziewaną jest w Ameryce [illegible] Herald nowoyorski odebrał [illegible] telegram z Paryża.

— Wiadomo już, że lekarze warszawscy wysełali do J. I. Kraszewskiego w dzień jubileuszu [illegible] wykonany adres. Obecnie dowiadujemy się, [illegible] podpisania adresu [illegible] wezwani zostali wszyscy lekarze w Polsce, a [illegible] tutejszych lekarzy już go podpisało.

— Układanie bruku w Rynku ma być w tym tygodniu ukończone. Dziś zaś odbyły się już przenosiny targu z placu Strzeleckiego na Rynek [illegible]

— W celu dostarczenia siana dla stacji we Lwowie i w Sądowej Wiszni na czas od 1. października 1879 do końca września 1880, odbędzie się dnia [illegible] września b. r. o godzinie 11. przed południem w tutejszym wojskowym magazynie prowiantowym wznowiona licytacja przez podanie pisemnych ofert.

Reflektujący na tę licytację mają swoje oferty [illegible] najdalej do 9. września b. r. do godziny 11. przed południem w kancelarji wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 2. września 1879.

Simson, prezydent. Bodyński, sekretarz.

— Wiadomości lokalne. W powiecie gródeckim zdarzyło się w ostatnich czasach kilka znaczniejszych kradzieży w pociągach kolejowych. [illegible] kryto formalną szajkę złoczyńców, której specjalnością były kradzieże tego rodzaju. Uczestnicy tej szajki zostali ukarani kryminalnie.

— % Żółkiew 30. sierpnia. (Konferencja nauczycielska.) Doroczna konferencja nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu żółkiewskiego odbyła się w dniach 28. i 29. sierpnia b. r. w lokalnościach szkoły dominikańskiej pod przewodnictwem c. k. inspektora okręgowego p. Filipa Siarkiewicza. Obrady konferencyjne poprzedziło nabożeństwo odprawione: w kościele dominikańskim przez ks. przeora Jacka Biernata a w cerkwi bazyliańskiej przez ks. Aleksandra Mickiewicza, kooperatora i katechetę szkoły dwuklasowej w Mostach Wielkich. Na obu nabożeństwach obecnymi byli wszyscy nauczyciele, tak Polacy jak i Rusini, połączeni ze sobą węzłem braterskiej zgody i jedności. Po mowie powitalnej przewodniczącego i wykazaniu doniosłego celu konferencyj okręgowych, wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć monarchy i Rady szkolnej krajowej i przystąpiono bezzwłocznie po dokonaniu poprzedniem wyboru zastępcy przewodniczącego konferencji, który padł na ks. Jacka Biernata, dwóch sekretarzy i członków wchodzących w skład sekcji pedagogiczno-dydaktycznej i administracyjnej, do właściwych obrad konferencyjnych, których tło stanowiły liczne kwestje zaczerpnięte z dziedziny pedagogiki, dydaktyki, zarządu szkolnego, oraz przeprowadzano w sposób praktyczny rozmaite ustępy z książek do czytania jak n. p. o telegrafie elektrycznym w klasie czwartej. Podniesiono także i kwestję budynków szkolnych, zwłaszcza wiejskich, które po największej części są niżej wszelkiej krytyki, podobne raczej do grot, jako pierwotnych mieszkań ludzkich, a w których dla ich ciasnoty nauczyciel i siebie i dziatwę szkolną żywcem dusi; zgodzono się jednogłośnie na to, że dziecko, ukończywszy szósty rok życia, nie będąc jeszcze ani fizycznie ani umysłowo dostatecznie rozwinięte, w szkole jest raczej zawadą niż nabytkiem pożądanym, w skutek czego dziatwa, zwłaszcza wiejska, dopiero po ukończeniu siódmego roku życia do szkoły chodzić powinna; uznano półroczne uwiadomienia szkolne pisemne w szkołach wiejskich, z małemi wyjątkami, za zbyteczne, gdyż nietylko nie prowadzą one do pożądanego celu, lecz stają się powodem bardzo komicznych wypadków a częstokroć źródłem rozlicznych nieprzyjemności dla nauczyciela; uchwalono upraszać Radę szkolną okręgową, ażeby wyjednała u władz właściwych, by zezwoliły na użycie za zwrotem części pieniężnych kar gminnych, które fundusz miejscowych ubogich stanowią, na zakupno dla ubogich uczniów książek szkolnych, w braku których nauka szkolna nieraz długie miesiące odłogiem leży. Ustny wykład p. inspektora o zarządzie szkolnym oraz o równoczesnem skutecznem zatrudnieniu uczniów rozmaitych oddziałów, szczególnie przy nauce rachunków, rysunków i kaligrafii; wzbudził ogólne zajęcie.

W chwili wytchnienia w czasie posiedzenia drugiego jeden z nauczycieli (p. Ligęza) skreślił w krótkości cichy lecz pracowity żywot zmarłych w ubiegłem dwuleciu kolegów: ks. Andrzeja Obrznda, dominikanina z Żółkwi, Mączałowskiego z Batiatycz, Szymaka z Dzibułek, Trusiewicza z Uhnowa, Kozłowskiego z Wasylowa i Kosonockiego z Lubelli. Zgromadzeni nauczyciele powstaniem z miejsc uczcili pamięć zmarłych kolegów. U schyłku ostatniego posiedzenia odbyła się piękna, rozczulająca scena. Żegnano ks. przeora Jacka Biernata, który pełniąc przez lat 10 obowiązki nauczycielskie przy szkole żółkiewskiej, obecnie, ulegając woli swych przełożonych, przenosi się w inne strony i ze związku nauczycielskiego występuje. Panowie Adamczyk, kierownik szkoły rawskiej i członek Rady szkolnej okręgowej, Ligęza, nauczyciel szkoły żółkiewskiej, Bazylewicz i Czepiel, nauczyciele wiejscy, obaj Rusini, i p. Herz Ehrlich, katecheta izraelicki i członek Rady szkolnej okręgowej, rzewnie przemawiali wśród uroczystego nastroju całego zgromadzenia do ks. Jacka. W końcu i słowa zamilkły na ustach, wezbrane uczucia wzięły górę, temu i owemu trysnęły strumienie łez z oczu, wszyscy, jak pasem żelaznym objęli go dokoła, całowano go i rzucano się w jego objęcia wśród śpiewu „Mnohaja lita" i „Żyj w szczęściu, w swobodzie!"

— S. Żurawno 31. sierpnia. W dalszym ciągu przyobiecanej korespondencji o teatrze amatorskim donoszę wam, że 24. b. m. odbyło się drugie przedstawienie na ten sam cel tj. na rzecz tutejszej szkoły, tym razem pod warunkami o wiele korzystniejszemi, bo w przepełnionej publicznością sali, zatem i z lepszym daleko rezultatem finansowym. Odegrano 3-aktową komedję Blizińskiego „Przezorna Mama". Trudna ta sztuka, zwłaszcza dla amatorów po raz pierwszy występujących, wypadła jednak nad wszelkie spodziewanie. Powiemy tylko krótko, że nie zdarzyło się nam jeszcze widzieć amatorów grających z taką pewnością, precyzją i miarą artystyczną. Grę dopełniała wyborna charakteryzacja dokonana przez p. Ignacego Jabla właściciela salonu fryzjerskiego, który na ten cel umyślnie przybył ze Lwowa. Charakteryzacja ta odbywała się pod artystycznem kierownictwem p. Karola Młodnickiego zaszczytnie znanego artysty malarza, bawiącego tu w kąpielach, który wykonał szkice rysunkowe jako modele pojedyńczych postaci w tej komedji.

Ścisłego rachunku z dochodu obydwu przedstawień podać wam jeszcze nie mogę, sądzę jednak, że miejscowa Rada szkolna w swoim czasie to uczyni. W przybliżeniu jednak dochód brutto wynosił około 300 zł., a koszta nie wynoszą i połowy tego, zatem fundusz szkolny zyskuje około 150 zł. Nie pozostaje mi w końcu jak tylko imieniem mieszkańców miasta Żurawna wyrazić raz jeszcze serdeczne Bóg zapłać szanownym pp. amatorom i amatorkom biorącym udział w przedstawieniu tudzież czcigodnemu burmistrzowi, który pomimo licznych zajęć miał czas na urządzenie tych przedstawień i tym sposobem przysporzył tutejszej szkole środków równie niespodziewanych jak w wysokim stopniu pożądanych. Bo też wyznać należy, że tutejsza szkoła, o ile pod względem zewnętrznym jest okazałą, o tyle w urządzeniu wewnętrznem pozostawia nie jedno do życzenia.

Gospodarstwo przem i handel.

Lwów dnia 3 września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·75 do 10·25 zł., biała od 9·75 do 10·50 zł., żółta od 9·40 do 10·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 6·50 do 7·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 5·25 do 6·— zł. — Owies od 5·40 do 5·90 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·— do 7·50 zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·— do 5·50 zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 10·25 do —·— zł., rzepak letni od 9·75 do —·— zł. Lnianka jesien. od 8·— do —·— zł. — Nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 38·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32·60 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Wiedeń 1. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 840. Zameldowanych na targ środowy z kontum. 1270, węgierskich 1810, niemieckich 141; razem 4061 sztuk wołów. Targ był mdły.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 51 do 53 zł., do zabicia zaś procenta do 54 zł., węgierskie 50 do $54^1/_2$ zł., prima — zł., przy ostatku szło o 1 zł. 50 ct. taniej na 100 kilo, rozsprzedane zostało wszystko oprócz 1270 kontumacyjnych. Na przyszły tydzień z powodu święta targ będzie we wtorek.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na podstawie autentycznej informacji, z przyjemnością sprostować możemy doniesienie, jakoby w Łobzowie, w zakładzie kadetów, istniał bezwzględnie zakaz mówienia po polsku lub czytania polskich książek. Jedno i drugie jest wolne, z wyjątkiem pewnych godzin, przeznaczonych do ćwiczenia się w języku niemieckim.

Jak z Petersburga do dzienników zagranicznych donoszą, mają się teraz po wyjeździe cara z Petersburga odbywać tam sądy wojenne w sprawach tak zwanych politycznych przestępców. Ociągano się dotąd z tem dlatego, że car nie życzył sobie, aby pod zas pobytu jego w stolicy sprawy te sądzono, a tem mniej, żeby wyroki śmierci, jakie z pewnością zapadną, były wykonywane. Teraz więc rozpocznie się szereg tych procesów a następnie i egzekucji. Pomiędzy innemi ma przyjść pod rozpatrywanie sprawa dr. Weimara i Pietniewa czy Mirskiego.

Miasto Tobolsk — jak donoszą *Nowosti* — jest od kilku dni strasznie wzburzone. Policmajster i wiele innych znaczniejszych osób otrzymało bezimienne listy, w których nieznany autor grozi, że miasto będzie podpalone w dwudziestu pięciu rożnych miejscach. W skutek tego zdwojono środki o trożności. Zbrojne patrole przebiegają wieczorem i w nocy miasto i aresztują każdą podejrzaną osobę. Mieszkańcy ubezpieczają swe nieruchomości a kupcy wynoszą towary na lepsze i bezpieczniejsze miejsca.

Wiedeń d. 2. września. Książe czarnogórski przybył tu dzisiaj przed godz. 10. wieczór. Na dworcu kolejowym powitali go namiestnik, komenderujący, prezydent policji i dyrekcja kolei południowej. (Przyjęto go więc już jako pana zupełnie udzielnego; p. r) Podziękował po francuzku, i wraz z świtą swoją odjechał powozami dworskiemi do burgu.

Petersburg d. 2. września. „Journal de St. Petersbourg" pisze: Wizyta carewicza następcy w Sztokholmie jest tylko prostą wizytą grzeczności. Jeżeli Moskwa szczęśliwą się czuje, mogąc wyborne stosunki swoje do sąsiadów północnych zadokumentować odwidzinami carewicza następcy, jeżeli lubi módz liczyć na zupełną wzajemność, to przynajmniej tyleż zależy jej na utrzymaniu i utwierdzeniu starej, często doświadczonej przyjaźni, której lekkie obłoczki nigdy zachmurzyć nie były w stanie.

Berlin d. 2 września. Cesarz Wilhelm odjeżdża jutro rano, najpierw na moskiewską granicę, gdzie się w Aleksandrowie spotka z carem Aleksandrem, który tam z Warszawy przybędzie. We czwartek cesarz uda się dalej jadąc do Królewca na manewry. Jedzie tylko ze swoją świtą wojskową. Dzisiaj obchodzono tu uroczyście rocznicę bitwy pod Sedanem.

Berlin d. 2. września. Z wielu miast Rzeszy nadeszły tu wiadomości o obchodzie uroczystości sedańskiej, którą wszędzie święcono nabożeństwem, aktami szkolnemi, pochodami festynowemi, produkcjami muzycznemi i illuminacjami.

Rzym d. 2. września. Garibaldi opuścił wczoraj niespodzianie Civitavecchię, i odpłynął z powrotem na Kaprerę. Jest ciągle jeszcze cierpiący.

Konstantynopol d. 2. września. Porta zażądała od Aleka baszy usunięcia szesnastu oficerów milicji rumelijskiej, którzy na pewnym bankiecie dopuścili się obrazy majestatu sułtana. Jak zapewniają, Aleko basza dał odpowiedź odmowną. („Pol. Corr.")

Wiedeń d. 3. września. „N. Presse" donosi, że oba oddziały komisji wojskowej weszły wczoraj do Plewla, jeden przez Priboj, Priepole, drugi przez Czajnicę. Wszędzie gdzie stoi załoga turecka, przyjmowano komisję z honorami wojskowemi, w Priepolu i ludność przyjęła ją po przyjacielsku.

Berlin d. 3. września. Cesarz dziś o kwadrans na 8. rano odjechał do Aleksandrowa. Świtę składają: jenerał-adjutant Albedyll, jenerałowie Lehndorf i Radziwiłł, lejblekarz Kauer, tajni radcowie Borck, Kancki. Cesarz przybędzie do Aleksandrowa o 3 popołudniu, gdzie go już car oczekuje.

„Augsburska Gazeta" oświadcza w wieczornem wydaniu, że wiadomość jakoby nuncjusz Masella powiózł list króla bawarskiego do papieża, jest bezzasadną.

Przyjechali dnia 3. września 1879.

HOTEL ZORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izyderówki. J. hr. Krasicki z Bachurza. K. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Barański z Wiednia. K. Horodyski z Tłuścienka. J. Podoski z Moskwy. E Köhler z Rauschenbach.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki. T. Abgarowicz z Bratynowa. W. Dąbrowski z Medyki. Dr. J. Olpiński z Trembowli.

HOTEL ANGIELSKI K. Babecki z Byszowa. M. Czaykowski z Zerawy. St. Safczyński z Łuczyc. Z. Zatwarnicki ze Stryja. Dr. A. Szelecki z Mühlhausen. M. Stamfest z Kopanki.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Mazurkiewicz z Królestwa.

Lwów, z Izby handlowej, 3 września

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	233 —	23[illegible] —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133 —	135 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	260	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	2[illegible]6 —	230 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91 20	92 10
„ „ „ 4 „ „	84 40	85 40
„ „ „ 5 „ okres	91 20	92 10
Banku hipot. galic. 6 prct	96 40	97 20
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny [illegible] prct.	91 —	92
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. jaki[illegible]	91 25	92 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6	[illegible]4 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	[illegible]5 —	97
[illegible] miasta Krakowa	[illegible] 50	20 —
„ „ Stanisławowa	23 —	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 4[illegible]	5 54
„ cesarski	5 49	[illegible] 60
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 6	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 6[illegible]	1 72
„ „ papierowy	1 $22^1/_2$	$24^1/_2$
100 marek niemieckich	57 40	58 0
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2 Września 1879.

godz. 2. min. 26 popołudniu.

Losy kredytowe	169.50.	Węgier. kred.	247.—
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	127.90.
Unionsbank	85.70.	Kolej Kar. Lud.	234.25
Nordbahn	200.—.	Kolej Połudn.	87.75
Kolej Alföld.	133.25.	Kolej Elżbiety	176.25
Kolej Lw.-czer.	134.—.	Węg. Nordostb	124.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	112.75
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic. indemniz.	91.25
Losy z r. 1864	156.25.	Kolej siedmiog.	102.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Węg. renta w zł.	91.52.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	131.75.	Rosy. rubel pap.	$1.22^1/_4$
Losy węgier.	98.75.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 3. września.

godzina 10 minut 4[illegible] przed południem.

Akcje kredytowe	2[illegible]8 2[illegible]	Anglo-Austrjackie	12[illegible] 50
Kolej Kar. Lud.	234 30	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	86.3	Napoleondor	$9.32^1/_2$
Rosy. banknoty	$1.22^3/_4$	Usposobienie	bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5%. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4%. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 2

Lwów d. 3 września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 8[illegible] po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Obstaję w zupełności przy zarzutach, zrobionych zakładowi leczniczemu w Morszynie i oświadczam niniejszem publicznie, że cała bezpodstawna obrona pana Stillera, umieszczona w nr. 202 *Gazety Narodowej*, nie osłabiła wcale zarzutów z czasu pobytu mojej żony, lecz przeszła już niestety na pole osobistych niechęci, co mnie zmusza zerwać wszelką dalszą polemikę z panem Stillerem.

Lwów 3. września 1879.

Franciszek Rychnowski, ulica Ossolińskich nr. 10.

Ostatnie słowo o zakładzie leczniczym w Morszynie, w odpowiedzi właścicielom 21 podpisów na proteście.

Artykuł nasz o zakładzie leczniczym w Morszynie, wywołał protest 21 podpisów w nr. 198 *Gazety Narodowej*. Nie ważąc się kwestjonować wiarygodności na proteście podpisanych, musielibyśmy wobec tego zamilknąć, gdyby nie ta okoliczność, iż zarzuty nasze nie odnosiły się do chwili obecnej tj. drugiego sezonu kąpielowego, w którym nie jedno mogło na lepsze się zmienić, bądź skutkiem mniejszej liczby gości, bądź że właściciel z różnych powodów uważał za potrzebne dbać o większą wygodę gości, lub też grono podpisanych szczególniejszemi cieszy się względami właściciela. Bądź jak bądź, wierzymy, iż obecnie w Morszynie jest i lepiej, i wygodniej — taniej i zdrowiej; — zarzuty jednak nasze odnosić mogliśmy tylko do czasu, w którym spostrzeżenia powyższe robić byliśmy zmuszeni, tj. do pierwszego sezonu kąpielowego, dlatego pozwolimy sobie z naszej strony słów kilka jeszcze dodać.

Główny zarzut, jaki uczyniliśmy zakładowi w Morszynie, tyczył się braku miejscowego lekarza; zakład leczniczy bez stałego lekarza, zdaniem naszem, a sądzimy, iż i większość lekarzy nam to przyzna — przestaje być zakładem leczniczym w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Przeto twierdzić mamy najzupełniejsze prawo, iż w zakładzie kąpielowym, który rzeczywiście służyć ma celom kuracji, stały lekarz jest niezbędnym, tem zaś bardziej w zakładach takich, jak Morszyn, gdzie jeszcze wody nie są dokładnie zbadane przez komisję balneologiczną, a więc dopiero w ciągu kuracji, po ścisłych praktycznych próbach, lekarz może osądzić, które wody i jakie kąpiele dla indywidualności tak choroby jak i chorego są odpowiednie, a których zaniechać musi; niemniej też, jak każda kąpiel winna być zastosowaną. Że tego dojeżdżający lekarz uczynić nie może, jest jasnem samo przez się; wymaga to bowiem ciągłej prawie bytności w zakładzie i jak najściślejszej obserwacji codziennej chorych — jeszcze zaś bardziej, gdy liczba ich dochodzi cyfry 60, ba nawet i 70. — Wprawdzie „na szczęście" nie wydarzył się żaden nagły wypadek — sądzimy jednak, że zakład leczniczy na „szczęście" liczyć nie powinien, bo taką kurację „szczęścia" każdy znajdzie w domu i to zupełnie bezpłatnie.

Kto bezstronnie czytał artykuł nasz nr. 193 *Gaz. Nar.*, sądzimy, przyzna, iż głównie zarzuciliśmy Morszynowi brak miejscowego lekarza, a przeważną ilość niedogodności sprowadziliśmy do względu niedostatecznej opieki lekarskiej, tak co do okoliczności kąpielowych, jak i zastosowania wiktu do wymagań chorych. Zarzuty nasze, sądzimy, nie tchnęły „chęcią zabicia w samym zarodku wszelkich pożytecznych dla kraju usiłowań", bo ani przestrzegaliśmy, by do zakładu w Morszynie nikt się nie udawał, ani przeczyliśmy możności polepszenia tamtejszych stosunków; przyznaliśmy, że w roku ubiegłym było dobrze, — w bieżącym widzieliśmy wady, które wytknąć uważaliśmy za nasz obowiązek, by zakład rzeczywiście mógł się rozwinąć z pożytkiem dla kraju. Wymagania nasze, sądzimy, nie były wcale przesadne, a żądaliśmy głównie, by władze krajowe zajęły się stanem zakładów kąpielowych, by utworzoną została komisja, której zadaniem byłoby ułożenie stosownego regulaminu kąpielowego, — pragnęliśmy przez to, by w zakładach leczniczych był lekarz miejscowy, by źródła chemicznie i lekarsko zbadane zostały, i by je stosownie do ich właściwości ordynowano, gdyż okoliczność, że chemik Hoff, który obecnie rozbiera w Morszynie źródła „Matki Boskiej", przy rozbiorze robi miny poważne, nie wystarcza jeszcze zdaniem naszem i nie zapobiega temu, by ordynujący właściciel a nie specjalista balneolog, nie czynił eksperymentów ze zdrowiem chorych; — żądaliśmy wreszcie, by komisja kąpielowa była zarazem i instancją, przed forum której pokrzywdzeni z żażaleniami swemi odnieśćby się mogli.

Jesteśmy przekonani, że przeciw tym naszym żądaniom „osobistego nic zarzucić nie można a te były właśnie naszą tendencją. Odpowiedź tej strony naszego pisma nie dotknęła, w niczem zarzutu naszego nie zbiła, a cieszylibyśmy się bardzo, gdyby na tym punkcie wszczętą została dyskusja — w przekonaniu, że przez to większą korzyść ogół by z tego odniósł, a gdyby powyższe życzenia nasze wywołały zajęcie się władz krajowych stosowniejszem urządzeniem zakładów leczniczych w kraju, sądzimy, iż znacznie przyczyniłoby się to do rozwoju zakładu leczniczego w Morszynie. Bo nie „wykrywanie" wad podkopuje rozwój instytucyj powszechnych, lecz owszem „pokrywanie" tychże.

Nie chwalimy wszystkiego, co obce, bo i słowem o tem nie wspomnieliśmy, nie ganimy też wszystkiego, co swoje, choć widzimy, że ulepszenia na każdym kroku są potrzebne, jeśli chcemy z zagranicą konkurować; — osobistych niechęci nie mamy, choć trudno, jak to już w artykule naszym powiedzieliśmy, przed takim frazesem się obronić, a sądzimy, że zakładowi w Morszynie właśnie przez to życzymy jak najlepszego powodzenia, gdy żądamy, by to, co w nim wadliwe, ustąpiło, by był urządzonym tak, jak zakład leczniczy urządzonym być winien, bo nie o poszczególne osoby, ani o właściciela zakładu nam idzie, lecz o zakład służyć mający dobru ogólnemu. Jeśliśmy się odważyli z doświadczeniem naszem, wyniesionem z Morszyna podzielić się z ogółem, to dostateczny motyw podaliśmy tem, że zdaniem naszem, brak otwartej i każdorazowej oceny i krytyki ze strony publiczności — wszystkiego, co właśnie publiczność samą dotyczy, jest przyczyną smutnego stanu rzeczy u nas.

Naszem więc pismem nie mieliśmy zamiaru wypędzać niewczesną krytyką za granice kraju, co u nas lepiej, taniej i serdeczniej pomieścić się może, lecz owszem chcemy właśnie przez to, że zakłady noszące dewizę ku dobru powszechnemu, rzeczywiście to dobro mieć będą na oku — postawić tamę emigracji do kąpiel zagranicznych; — a jeśli właściciel zakładu w Morszynie swą instytucję urządzi jako leczniczą — niech będzie przekonany, że żadne osobiste wycieczki, do jakich i artykuł nasz protest w nr. 198. *Gaz. Narod.* zaliczył — gości jego do Vöslau'ów, Pertisan'ów etc. nie wyszle.

Jak pierwszy, tak i ten ostatni nasz artykuł zmuszeni jesteśmy niestety zakończyć słowy: że wiele przenieść trzeba, gdy się wymaga choć jakiejśkolwiek zmiany na lepsze — tem bardziej, jeśli fałszywie zrozumiany interes prywatny, zmianie tej stoi na przeszkodzie.

Wiedeń 1. września.

	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	64	66 5
„ „ w srebrze 5 „	68 [illegible]	68 20
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 7	115 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	123 5	124 —
„ 1860 „ 100 „ „	125 50	[illegible]6
„ 1864 „ 100 „ „	—	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	145 50	146 —
Renta złota 4. prct.	79 3	79 8[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	91 25	91 75
Bukowińskie	[illegible]	89 [illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 2[illegible]	91 8[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	110 75	111
Węgierska poż po 100 złr.	98 5[illegible]	99
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	12[illegible] 4[illegible]	128 [illegible]0
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	25[illegible] 8	256
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]4[illegible] 90	247 2[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 5[illegible]0 złr.	[illegible]	[illegible] 2
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr.	żądą w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		—
Banku austro-węg. po 600 złr.	82[illegible]	824
Unionbank po 100 złr.	8[illegible] —	85 [illegible]
Verkehsbank pow. po 140 złr.	113 2[illegible]	118 80
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	13[illegible] 60	132 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	33 [illegible]	134
Elżbiety „ „ m. k.	175 50	176 5[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2200	210
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	143 50	44 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	233 2	233 7[illegible]
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	[illegible]3 50	134
Morawsko-Szląska (centrala.) po 200 złr.		—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]4 —	124 5
„ „ lit. B. po 200 „	66 50	67 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	81 50	182 5
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	102	[illegible]02 5[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	272 —	272 [illegible]0
Südbahn po 200 zł. srebr.	87	87 [illegible]0
Tramway wied. po 170 zł.	191 75	19[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	[illegible]8 2	[illegible]8 7[illegible]
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	[illegible]6	[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		— —

	płacą złr.	żądą w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	121 75	122 2[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 25	— —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	83 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	9[illegible] 50	92
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	96 5[illegible]	97 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 5	99 7[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 10	101 8[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 5	78 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	8[illegible]	82 5[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 5[illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96	96 50
„ em. 1862 5 prct.	95 2	96 —
„ em. 1870 5 „	93 8[illegible]	93 7
„ em. 1872 5 „	[illegible]6	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	[illegible]4 7[illegible]	105 2[illegible]
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	108	[illegible]08 5[illegible]
„ II. em. 5 pro.	101 50	102 —
„ III. em. 1871 300	100 50	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 2[illegible]	[illegible]00 7
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]3 2
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible] —	[illegible]5 25

	płacą złr.	żądą w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78	78 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	73 7	74 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	85	85 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 30	[illegible]4 70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	8[illegible] 20	84 [illegible]
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	[illegible]3[illegible]	71 8[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]9 25	169 75
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	37 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	[illegible]6 50
Krakkowska po 20 zł.	9 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	36 25	36 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	18 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 50	37 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]3	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	3[illegible] —	30 5[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 3	57 55
Frankfurt 100 mark	57 3	57 6[illegible]
Hamburg 100 mark	57 3	57 5[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible] 9	1[illegible] 2[illegible]
Paryż 100 franków	45 [illegible]	[illegible]6 60

Koncypienta adwokackiego przyjmie adwokat **dr. T. Semilski we Lwowie**. Zgłoszenia do 10. bm.
3295 1—2

Henryk Zwadlo
w Wrocławiu,
Import & Commis Geschäft.
Szczególnie: Płody strączkowe.
2725 1—1

Dla rodziców i opiekunów!

Panienki lub studentów uczęszczających do szkół publicznych we Lwowie, umieścić można u familji mieszkającej w śródmieściu, za staranną pod każdym względem i prawdziwie rodzicielską opiekę za ... się. Na żądanie muzyka na fortepianie i język francuski w domu. Bliższej wiadomości powziąć można przy ulicy **Halickiej Nr. 6.** pierwsze piętro drugie drzwi w kurytarzu.

---

2 lub 3
panienek
uczęszczających do szkół lub seminarjum przyjmuje się na wikt i stancję, ręczy się za należyty dozór w naukach, troskliwość o zdrowie i zachowanie się moralne. Bliższa wiadomość na **Łyczakowie pod liczbą 58.**

OTWARCIE KURSU.
W zakładzie wyższym wychowawczym IZABELLI CIELESKIEJ kurs nauk będzie otwarty z d. 1. września. Wpisy uczennic rozpoczęły się. Lwów ulica Halicka l. 37.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą? 3776 18—?

Ekspedytor pocztowy
z najlepszemi świadectwami, poszukuje przy większym urzędzie umieszczenia. Bliższych szczegółów listownie pod K. K. 24 p. r. Lwów. 3224 1—3

Specjalności
firmy OTTO FRANZ
we Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.
Ces. król. wyłącz. uprzyw.

Puritas
mleko odmładzające włosy.
„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jak początkowo miały.
Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 złr.

Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna.) Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancji, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.

Wied. Pudr toaletowy, śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidomy na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycji śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena kartonu 60 ct.

Brillantine jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękkiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct. mniejszego 50 centów.

Helmine, pomada ze szpiku wołowego, sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łuzieży i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct.

Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 zł.

La Jeune, środek zupełnie nieszkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena kartonu z przyborami 2 zł. 2949 9—10

Urania (wyskok na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przyspiesza transpirację, zapobiega tworzeniu się łupieży i wypocinom, wznieca porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki zł. 1.50.

Hippokrene, balsamiczna woda do ust do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogoczynnej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu zł. 1.50, mniejszego 80 c.

Składy: We Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera. W Krakowie: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w Tarnopolu w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w Stryju w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla, w Brodach E. Grünspan apt.; w Stanisławowie w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w Kołomyi K. Laden kupiec i Ed. Stenzel apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.

TUTKI
CYGARETOWE
wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru francuzkiego są do nabycia w **fabryce tutek** przy ulicy **Krakowskiej** l. 5. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. Adres:
WICENTY PTASZYŃSKI,
Lwów, l. 5, ulica Krakowska,
(w podwórzu.)

Pasieka
złożona z 28 zagospodarowanych pni pszczół, jest zaraz w **Dobrohostowie** pod Drohobyczem do sprzedania. Porozumieć się można ze Stanisławem Tarnawskim tamże. 3293 1—2

Państwo Rozwadów
ma do wypuszczenia zaraz w pacht 120 sztuk dobrze się **dojących krów.** Warunki przystępne. Oferty: Zarząd dóbr w Rozwadowie.

W Poznaniu
Skład futer od 50 lat w jednym ręku istniejący i z wielkiem powodzeniem prowadzony, jest w skutek interesów familijnych pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. Bliższych informacji udzieli agent dóbr M. Wlazłowski w Poznaniu ulica Młyńska Nr. 34. 3292 1—2

Nowo urządzony handel
Płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki
poszukuje
praktykanta
z ukończoną 8. klasą gimnazjalną lub realną z dobrym postępem.
3290 2—2

Zakład hidrjatyczny
w Sasowie
(obok Złoczowa),
otwarty od 15 maja b. r.
Lekarzem zdrojowym jest w tym sezonie dr. Wenanty Piasecki, prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie.
2974 8-?



Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts. 17 — We Lwowie w ap. P. Mikolascha. we Wiedniu w apt. 16 Operngasse.
2670 19—26
We Lwowie w apt K. Krzyżanowskiego.

Do sprzedania
w doborowe gatunki zaopatrzony i renomowany **Handel towarów korzennych i mięszanych** w miasteczku powiatowem, 2 mile od stacji kolei Karola Ludwika a w znacznej odległości od innych miast położonem Kapitał w gotówce potrzebny 3000 złr. Mający chęć nabycia zechcą bliższej wiadomości zasięgnąć w Administracji „Gazety Narod“.
3266 2—3

Soeben erschien 10. sehr verm. Auflage.
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät,
Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 9238
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruchera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 2657 6 12

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,
znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:
We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stroner, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Tranozyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9 ?
Ceny kropli: Większe pudełko z 3 środkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Maurycy Boscowitz,
Optyk,
we Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, róg ulicy Kopernika, (dom p. Penthera).
poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, obficie zaopatrzony skład: **okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, lup kaleidoskopów, laterna magica, libele, raisceików, instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronomów, monometrów, sztucznych ócz ludzkich i zwierzęcych i t. p.** przedmiotów optycznych
po najtańszych cenach zniżonych.
Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.
Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 8208 2 ?

Ia górski sok malinowy dostarcza A. KREMPER & Co w Grulich (Czechy.) 2855 1 6

Świeże jaja
w skrzyniach lub beczkach kupnię za gotówkę. Najtańsze oferty w niemieckim języku do Haasenstein et Vogler w Dreznie.
2725 1—1

Wysyłki winogron
w koszach lub skrzynkach po 5 kilo pocztą do każdej stacji pocztowej w monarchii Austro-węg. lub do Niemiec za nadesłaniem gotówki 1 zł. 30 ct. lub 2 0 pfen. P. v. Torkos, prezes Towarzystwa uprawy win w Modern, pod Presburgiem p. r. 2750 1—1

Woda Grella
niezbędna przy gospodarstwie, używa się na odparzenia i otarcia u koni, wołów itd., goi także rany przedawnione lub świeżo powstałe w krótkim czasie. Najważniejszą zaś zaletą tej wody jest to że po użyciu jej na odparzenia od siodła, porost i kolor włosów nie ulega zmianie. Cena flaszki 1 zł., za opakowanie 20 ct.

Woda niezawodna przeciw łupieży i wypadaniu włosów. Cena flaszeczki 1 zł. za opak. 20 ct.

Pomada wyborna do zabarwienia siwych włosów. Cena słoika 1 zł. za opak. 20 ct.

Prawdziwy **Balsam kapucyński** wprost z klasztoru w Pradze.

Ziółka Dawida od kaszlu oraz i inne środki i artykuły używane i znane powszechnie utrzymuje i wysyła za pobraniem pocztowem **Apteka pod złotym Jeleniem we Lwowie, Braci Łazowskich.**
8130 5—6

Najpiękniejsze i najlepsze
Winogrona deserowe
austrjackie i węgierskie, dostarcza pierwszy wyrób winogron **Josef Smek, I. Franciskaner-Platz Nr. 3. we Wiedniu.**
Kosze na próbę o 10 12 kilo białych i czarnych winogron wysyłam pospiesznym pociągiem za pobraniem.
3284 1 6

Do wszystkich!
Wszyscy **obecni i nowoprzybywający** prenumeratorowie kwartalni
„Dziennika dla wszystkich“
czasopisma **illustrowanego,** wychodzącego od dwóch lat co tydzień we Lwowie z powodu przypadającego jubileuszu, otrzymają w ciągu miesiąca września **jako dodatek bezpłatny portret wielkiego formatu J. I. Kraszewskiego,** wykonany sposobem litograficznym na pięknym papierze, podług popiersia marmurowego, wykutego w pracowni rzeźbiarskiej Pasquale Zacchi. Będzie to ozdoba każdego mieszkania.
„Dziennik dla wszystkich“ prenumerować można od każdego czasu Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 2 zł. 40 ct. na prowincji (z przesyłką pocztową) 3 zł. Prenumeratę z prowincji najdogodniej przesełać przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracja Dziennika dla wszystkich we Lwowie ul. Rzeźbiarska Nr. 1.** 8298 1—1

Biuro wywiadowcze
Julii Witoszyńskiej,
nr. 28, Rynek.
ma do polecenia **nauczycielki** posiadające język francuski, polski i niemiecki z muzyką metody p. Mikulego, do ukończenia wyższej edukacji panienek. Z egzaminem wydziałowym zaopatrzone dyplomem jako profesorki poszukują umieszczenia w kraju lub za granicą. Tudzież **guwernantki i bony** rodowite francuski, zaopatrzone chlubnemi świadectwami. Również pp. nauczycieli, słuchaczów uniwersytetu i techniki. Także nastręcza pomieszkania dla pp. studentów szkół niższych i wyższych, w bardzo zacnych domach z opieką rodzicielską za umiarkowaną cenę. 8297 1—3

Ważre
d'a pp krawców.
Ci pp. krawcy, którzy sobie życzą mieć wielki wybór próbek najnowszych i najmodniejszych materji wełnianych na **na ubrania mężkie i dla chłopców,** zechcą podać swoje adresy, **Janowi Günzberg,** handlowi towarów sukiennych w GRAZ Styrja. Kolekcja próbek wysyła się bezpłatnie, a zamówienia załatwia ją się za pobraniem rychło. Ceny najtańsze. 3286 2—8

Wykłady.
Wszelkich wyższych nauk handlowych, jako to: **Buchhalterji bankowej, kupieckiej i gospodarczej, rachunkowości, zakładania i zakończenia ksiąg, bilansów, conto corrente,** itp.
Korespondencji w języku niemieckim, włoskim, francuskim i angielskim.
Udziela podług praktycznej i skróconej metody: ręcząc za najlepszy rezultat. — Kurs dla dam oddzielny od 4 do 6 godziny
Bliższych wyjaśnień udziela się od godziny 11 do 1.
P. H. WINKLER,
ul. Jagiellońska Nr. 7.
8260 1 2

Fabryka rękawiczek
L. Ringelmanna,
we **Wiedniu,** VII. Neubaugasse 43.
poleca swoje przednie wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:
Rękawiczki damskie na 2 guziki tuzin 7 zł. 70 ct.
Rękawiczki mężkie na 1 guzik tuzin 7 zł 50 ct.
Rękawiczki damskie na 3 guziki tuzin 8 zł. 50 ct. 2850 2 - 10
Białe mężkie i damskie rękawiczki na 1 i 2 guziki tuzin 7 zł.
Przy większym odbiorze 5 prct. z gotówki

Folwark
w powiecie Śniatyńskim, godzina jazdy od kolei, ogólna ... obszaru pola ornego ogrodów, pastwiska i lasu wynosi: 849 morgów 1766 sążni kwad. ziemia przydatna do wszelkich płodów. Dom mieszkalny wraz z budynkami ekonomicznemi w dobrym stanie a propinacja, składająca się z jednej dużej karczmy, niesie rocznie 1000 zł. jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Wyjaśnienia bliższe w biurze wywiadowczem u p. Julji Witoszyńskiej w Rynku Nr. 28 we Lwowie. 8296 1 2

Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!
Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.
Wyleczone cierpienia płuc
i żołądka
Hoffa skoncentrowany
51 kroć przez najdostojniejsze osoby odszczególniony
Ekstrakt słodowy
Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

List dziękczynny
z dnia 1. maja 1879.
Wielce szanowny panie c. k. radco i dostawco nadworny wielu książąt w Europie.
Czuję się być spowodowanym. wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wybornego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.
W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym, oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 59 lat. I to prócz Boga panu mam zawdzięczać i jestem gotów powyższe jako zgodne z prawdą każdemu stwierdzić. 2808 11—12
Z poważaniem najwdzięczniejszy
Schoppen, stróż.
Neunkirchen 1. maja 1879.
Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben,* Bräunerstrasse Nr. 8.
We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Jabłoński kupiec.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery. 2810 30-?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.



ŻELAZO BRAVAIS
Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Przeciw Zalecane przez wszystkich lekarzy.
NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.
ŻELAZO BRAVAIS (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń, ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*
Skład główny w Paryżu: Ulica Lafayette, 13 (w pobliżu W. Opery) i *we wszystkich aptekach.* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

Echte Gummi und Fischblasen,
sicherstes Vorsichtspräparat, von anerkannt vorzüglicher Qualität per Dtzd. 1. bis 4. **Damen-Specialitäten (Pariser Schwämmchen, Safety Sponges),** per Dtzd. Carton fl. 3 und 2.
EMPECHEUR,
sichere Hilfe für Herren gegen nächtliche Schwächestörungen im Schlafe, Stück fl. 2.—mit Gebrauchsanweisung, sowie alle Specialitäten in Gummiwaaren versendet discret gegen Nachnahme 2769 8 10
Ig. Zieger, Wien, I. Graben 29.
Gummi-Specialitäten- und Bandagenfabrikant.

Wpisy uczennic do klas V., VI., VII. i VIII.
Instytutu naukowego
W. Horoszkiewiczowej
rozpoczynają się od 26. sierpnia, w tymczasowem pomieszkaniu przełożonej na ulicy Halickiej, pod l. 1 na pierwszem piętrze, od godziny 11tej zrana do 6tej popołudniu.
Nauki zaś w instytucie rozpoczynają się dnia 4. września, na ulicy Majera pod liczbą 3.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,
jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M Krohn et Co. w Bergen (Norwegia.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2942 31—52
Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt. Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspan ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahemora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rehms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka. w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brozig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wszystkie książki szkolne
w księgarni
Karola Wilda
we Lwowie w nowym lokalu
ul. Akademicka l. 3.
3233 4 8

Karol Warner we Lwowie ul. Sobieskiego Nr. 3.
***Hurtowny handel* WIN**
Stołowe: **Litr**
wina białego 40, 48 60 ct.
wina czerwonego 52, 60 ct.
Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct., do 2 zł. 50 t.
Wina francuskie i hiszpańskie
Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.
Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny.
Cenniki na żądanie franco.

Najwyższe uznanie 1879. — Złoty medal 1878 w Paryżu.
Zakład leczniczy Gleichenberg
w Styrji,
stacja Feldbach przy kolei węgiersko-zachodniej.
Rozpoczęcie kuracji winogronowéj
z dniem 5. września.
Ciepłe kąpiele, kuracje hidropatyczne, inhalacje z pary szpilek sosnowych, natryski ze źródła ługowego. Tanie pomieszkania i restauracje.
Postarano się o wszelki komfort i rozrywki.
3278 3—10 **Dyrekcja.**

Witryol miedzi prawdziwy, najlepszy środek do zabezpieczenia zboża do siewu, celem oczyszczenia i zabezpieczenia od robaków. **Witryol żelaza** rafinowany na tenże sam użytek, sprzedaję najtaniej.

Papier pergaminowy zastępujący zupełnie pęcherz do szczelnego obwiązywania słojów z konfiturami, konserwami itp. 1 metr 15 ct., arkusz 6 ct.

Brylantowy krochmal połyskujący, bezsprzecznie najlepszy dotychczas wyrób, który rozpuszczony w gorącej wodzie nadaje bieliznie najpiękniejszą białość, połysk i sztywność 1 pakiet zawierający 4 mniejsze z których każdy wystarcza na ukrochmalnienie 3 przodów 3 par mankietów i 6 kołnierzy kosztuje 16 ct.

Proszek na owady, najpewniejszy środek do radykalnego wygubienia wszelkich owadów szczególniej pcheł, pluskw, szwabów, karaluchów itp. Ręcząc za prawdziwość i skuteczność tegoż, sprzedaję w flaszeczkach po 25 ct. i na wagę 4 złr. kilogram **Wdmuchiwacze gumowe** do wstrzykiwania powyższego proszku w szpary po 30 i 40 ct. za sztukę.

Tynktura na pluskwy do użycia z tym samym skutkiem u przedmiotów których się proszek nie czepia lub do wyniszczenia jaj i zarodków flasz. 20 ct.

Tynktura na mole pewny niebezpieczający środek do skrapiania futer, sukien i innych materyj, niszczy mole i szwaby w flaszeczkach po 20 i 40 ct.

Wszelkie farby olejne zupełnie do użycia gotowe, naturalne. **Pokosty, lakiery i pendzle wszelkiego rodzaju. Oliwę do maszyn, smarowidło belgijskie.** Poleca w gatunkach najcelniejszych i najtańszej cenie.

O. T. Winkler,
we Lwowie. Dom narodny.

WIELKI MEDAL I DYPLOM POCHWALNY
na wystawie w Filadelfji.
DYPLOM ZASŁUGI
na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1875.
2 MEDALE srebrne na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1878.

PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSE SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.



PARYŻ. Magazyn sprzedaży Avenue Victoria 24. PARYŻ.
Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.
„Zadanie jakie p. Rigollot pomyślnie rozwiązał, polega na zachowaniu mączce z musztardy wszelkich własności i na otrzymaniu w kilku chwilach stanowczego skutku z najmniejszej ilości sinapismów.“
A. BOUCHARDAT (*Rocznik terapeutyczny 1868 str. 204.*)
Wymagać aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok.
Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.



Widok Fabryki Sinapismów z Musztarrdy Rigollot. 2667 3—6
We LWOWIE w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Mikolascha i Z. Ruckera; w STANISŁAWOWIE w aptece p. F. Stechera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.